

35833

Mag. St. Dr.

P

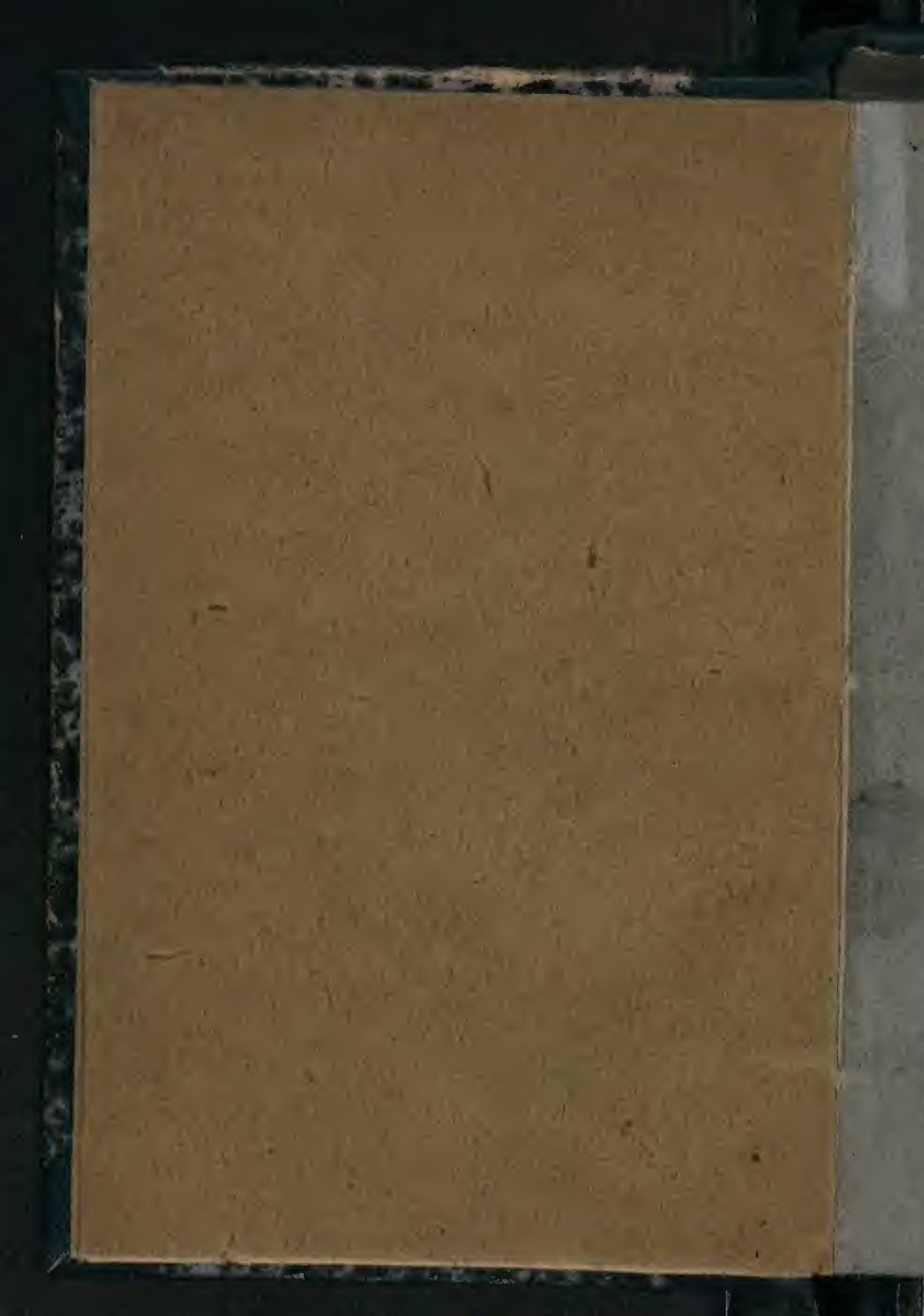




35833

I







1873. IV. 120.

213

THEOLOGIA.

N. 806.

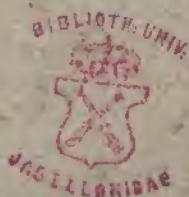
3199.

M

MTSLI i UWAGI

nad Farmazonami.

---







MYSLI

y

UWAGI

nad

FARMACONAMI.

B. L. P. Z. B. M.

---

. . . . . Ergo

Si res sola potest facere & servare beatum,  
Hoc primus repetas opus, hoc postremus  
omittas.

Horatius.

---

W B E T L E E M

mi

---

Za pozwoleniem Zwierzchności

35.833

I

*Z* młodości zaraz wieku moiego,  
obułało się często o uszy moje, to słowo  
Farmazon, z rozmow Rodziców  
moich, i ich Przyjaciół poznawałem  
wzgardę tego imienia, i w liczbie od-  
szczepieństw od wiary pomieszczenie,  
z tym iednakże dokładem: że Farmi-  
zon jest naygorszym Heretykiem, kto-  
rego błędow, i tajemnic, nikt ieszcze  
doskonale niedociekł.

Umysł moy zawdy chciał  
wiadomości, niespokojnym mnie czy-  
nił przez lat wiele, w dowiedzeniu  
się czego pewnieyzego o tym bractwie,  
ale stan moy, i wiek młody, był mi  
w zamysłach moich na przeszkodzie;  
Sam tedy los zdarzył to, czego uril-  
ność



ność niedopięta, wezwany zostalem  
do pewnego Dworu, na funkcję, i u-  
sługi Pańskie, gdzie z czasem, i poeo-  
li otwieraly mi się Oczy, do pozna-  
wania Go podarza, i wiekszey części  
przyjaciół jego, a wszystkich prawie  
zagranicznych, że byli Farmazonami,  
a sama Gospodyni, w zgromadzeniu  
Madam de Mops umieszczoną.

Zostając przy tym Dworze lat  
kilka, miałem czas, i sposobności do-  
syć, przypatrzenia się zbliżka, człon-  
kom tego bractwa, będą tedy, dla sta-  
biącej już mojej pamięci, wdalekzym  
ciągu dzieła tego przytaczał, w poda-  
jących się materyach, ich zdania, po-  
wieści, sprawowania się w powołano-  
ści lub w szczególności, i osobisto, bo  
niemogorzy dostateczney wiadomości,  
o ich



o ich tajemnicach, i naukach, przy-  
 muszonym byłem, z spraw, mow, uczyn-  
 kow, i owocow ich, poznawać ich,  
 ile będąc zaprzyjaźniony z niemi, śmia-  
 ło sobie przy mnie postępowali, nie mo-  
 wie ja tu, bym przez to, ich taj-  
 nnie miał dociec, mowię tylko, że  
 zgromadzenie to, składające się z O-  
 sob we wszystkich trzech stopniach  
 Farmazonow zostających, starych, i  
 młodych, nowych, i dawnych, boga-  
 tych, i ubogich, wystawiało mi O-  
 braz wewnętrzznego, ile się domysłać  
 w takim razie można, ich układu, i  
 sposobu myślenia, co aby mi z cza-  
 sem pamięci niewypadło, spisałem ten  
 Traktacik, ale bez najmniejszego po-  
 rządku, w Materyach, bez wszelkiej  
 okrasy i wyboru, słow, czasem do po-

do-

dobneyże materyi wracać się będą, a  
 czasem podobne uwagi, nawlić mi się  
 będą.

Ex Musæo.

Die 1. Martijj,  
 1791.

Zna-

Znacznym przeciąg czasu, zostawałem w tym mniemaniu że zdania Kalwina, wyluszczone przez Sancyrana, z towarzyszami swemi w Burgofonczie, były zasada, czyli fundamentem Farmazonow, i dziełem Francuskiej roboty, ale oświecony Konstytucyami Bractwa tego, przez Jakuba Andersona D. D. po Angielsku wydanemi, poznałem mój błąd, jeżeli go tylko błędem nazwać można, gdyż część jedna mego mniemania, wątpię by była omylną, druga ciemnym czasem przeciągiem podszyta, a dzieło to, Angielskiej fabryki wydaje się być pracą.

Zaczawszy od Adama pomieniony P. Anderson, naucza nas, iako nieprzerwanym palnem, tajemnicę i nauki Farmazonow, przy stworzeniu jego, będąc mu od Boga własne, i natchnięte, utrzymywały się podaniem uśnym, pomimo przeszkód potopowych wód, pomimo

roz-



rozproszenia Narodow, przy budowlu wieży Babilońskiej, pomimo wojen, powietrza i różnych zawieruch na świecie, stale, i nieprzerwanie, od Adama, pierwszego wielkiego Mistrza Farmazonow, iako on go nazywa, aż do Nymroda jego następcy, od tego, aż do wielkiego Mistrza Salomona, od tego do Cyrusa, od Cyrusa do Seleuka, od tego do Augusta Cesarza, od Augusta Cesarza, pomimo spustoszenie połowy świata, przez Gotow, i Wandalow, owszem też rozproszenie Rzymskiego Państwa, nakształt rozrzuconego nasienia odżywszy, miało tym bardziey w Europie, a późniejszych czasow w Anglii wzrost wziąć i tajemnice Farmazonow pomnożyć.

W Poprzedniczych tedy wiekach, przed Chrystusa na świat przyściem, pomieniony Jakub Anderson, z wielką uśilnością wypisuje wszystkich Monarchow, i Monarchow świata, podług Chronologii Pi-



7  
Pisma S. po sobie następujących,  
ich wszystkie fabryki i budowle,  
czyny, i rozkazy, rozporządzenia,  
i nadane przywileje, ku swojemu  
nachyla zamiarowi.

Od Narodzenia Pańskiego, aż  
do naszych czasów z podobną pil-  
nością zebrał wszystko, co mu tyl-  
ko do jego zamiaru służyć mogło,  
poczynił swoim zwyczajem nastę-  
pnie, jednego po drugim, wielkie-  
mi Mistrzami Farmazonów (pomi-  
mo ich jakiegokolwiek o tym ho-  
norze wiadomości) pomaga mu te-  
go wszystkiego szczerze w Drugim  
Tomiku Nowo poprawionych U-  
staw, czyli Konstytucyi Farmazon-  
skich, Brat Kleinschmidt, krociesy  
zebrawszy tego wszystkiego osno-  
wę i powtorzenie—. Opisują oby-  
dwa tak przedwieczne i dawne, ia-  
ko też i terażniejsze zwyczaje,  
obrzadki, ustawy, przodkowania,  
zachowywania się na każdym miey-  
scu Farmazonów, iako też wynoszą  
pod Niebiosą, wielkość ich tajemnic.

wy-

2  
wybor wprzyimowaniu Osob do  
tego bractwa i ścisłość milczenia  
o tajemnicach—. Zostawmyż ich  
tedy obydwóch, w ich wspaniało-  
ści i lustrze, a oddaliwszy się bez  
parcyalności, opiszmy duchem pra-  
wdy co wiemy.

Człowiek każdy chociażby  
też miernego oświecenia, cieka-  
wym się staie, powiedzenia się wła-  
sności Farmazonów, do czego mu  
pobudką bywają pogłoski, i mowy  
o nich częste, liczba ich wzrost bio-  
rąca, i zacność osob w ich zgroma-  
dzeniach mieszcząca się, podsyca-  
ją też ciekawość różne Książki o  
Farmazonach, we wszystkich ięzy-  
kach wychodzące, które przeczy-  
tawszy ciekawy czytelnik, o ni-  
czym się z nich niedowie, a czę-  
stokroć zdania opaczego oszu-  
kaniem nabędzie.

Właściwym i prawdziwym po-  
czątkiem Farmazonów miało być  
murowanie Zamku nazwanego Ken-  
sington w Anglii, niezbyt od Lon-  
dy-

dynu odległego, gdzie się takowa rzecz przytrafić miała: Podczas murowania pomienionego Zamku, wszyscy Rzemieslnicy podnieśli razem rokosz przeciw Zwierzchności swojej, nie tylko Przełożonym nad sobą i dozorcóm posłuszeństwa odnawiając, ale nawet rządowi Londyńskiemu rebelliją grożąc, duch niespokojności, daley zawiętość z zaciętością, tak dalece się w nich zakorzeniła, że przymuszonym się być widział rząd Kraiowy, bunty te, albo w dobry sposób przytłumić, albo ie też mocą, i orężem wyko-  
 rzenieć — Cech każdy robiących około owego Zamku rzemieślników związek między sobą szczególny czynił, i osobne Chasto sobie wymyślał, wszystkie zaś w kupę złączone Cechy, wspólnemi siłami rządowi Kraiowemu odpierały, lecz większym, iak to pospolicie bywa, mnieysze siły ustąpiły, pochwyta-  
 ni z różnych Cechów rzemieślnicy, a to podstępnie, bo dowiedziawszy  
 się



się z boku, i przekupieniem, Komenda zesłana, o wszystkich Cechow-  
Chasłach, łatwo niespodziewających  
się nic takowego, i nieostrożnych  
w niewolę połapała, iedni tylko zo-  
stali ocaleni Mularze, ktorych, a  
ni podeysć zdradę, ani chasła od  
nich dowiedzieć się niemożna było,  
bo lubo potym pojedynczo gdzie  
nie gdzie z nich niektorzy poła-  
panemi zostali, wszelako, ani na  
proźby, ani na groźby, wydać swe-  
go chasła niechcieli —. Przymusz-  
nym się tedy widział Rząd Krajo-  
wy na tym przestawać, a to przez  
względ, by pospolstwo Angielskie  
do buntow skore, a do pochamowa-  
nia trudne, za niemi się ująwszy,  
większych ieszcze rozruchow nie-  
narobiło —. Ze zaś do tego roko-  
szu, dozorczy nad rzemieślnikami,  
i przystawowie, z tym obchodze-  
niem się z niemi, i pokrzywdza-  
niem onych, byli istotną przyczy-  
ną, przeto ciż sami, wstawiali się  
znowu, u Rządow Kraiowych za  
nią.



niemi, a zwłaszcza za Mularzami, których tam więcej nierównie, iak innych rzemieślników było, że im to przepuszczono i wcale płazem uszło, z kąd wyniknęło, że ciż dozorca, dla większego sobie zniewolenia umyślow Mularskich, wszędzie głosić poczęli, mówiąc: *Mularze są wolni*, co się miało rozumieć, że od zaśluzoney za buntury kary, nie przez łaskę, i darowanie oney sobie od Rządów Krainowych, lecz przez cnotę milczenia, na wolność zaśluzyli, co w Mularzach takową wzbudziło radość, że to nie złości, ale własnych zaślug swoich do tego przyszli, iż miejsca znaleźć, i dobrać niemogli, w którymby owo utracone wolności chasło, tak wielkie im korzyści przynoszące, przyzwolicie umieścić mogli.

Po długim w tey mierze z sobą naradzaniu się, znaleźli nakoniec w Arcybiskupie Kantuarijskim to, czego szukali, obierając go za Wielkiego Mistrza nad sobą, on  
tak-

także iako nie leniwy, przyjął na siebie ten urząd, z znacznym do niego przywiązany dochodem, bowiem postanowili między sobą, by każdy, chcący coś znanzyć między Mularzami, pewną kwotę do skrzynki na Wielkiego Mistrza oddawał, niby wkupując się w to Bractwo Farmazonów —. Słowo to Farmazon jest wzięte z Francuskiego, złym wymowieniem z polszczałe znaczące *Wolny Mularz*.

Arceybiskup ow musiał być zapewne stary, a tym samym skąpy i chciwy, że się urzędu najmniey zpowołaniem swoim związku mającego, podjąć raczył, trzymając sam za worek, mniey miał na Tytuł nieprzyzwoity sobie, i na Mularskie czynności baczenia —.

Niektorzy zabobonnie przypisywali, iakowas utajoną własność, w tym słowie ukrytego chasła, które im taki honor sprawiło —. Wszelako mówią niektorzy, a może się też

też i mylą, iż że dwóch słupów Kościoła Salamónowego, imieniami własnymi nazwanych, miało być jedno imię tym utajonym chałdem.

To nowo założone Bractwo, poczęło wszystkich bić w oczy, z tey naybardziej przyczyny, że tak wielki Pan, i Głowa Duchowieństwa w Anglii, na ow czas pod posłuszeństwem Rzymskim zostającego, podiał się być, ich wielkim Mistrzem, wielu tedy, i różnego stanu ludzi, iedni z lekomyślności, drudzy z ciekawości, coby to Bractwo w sobie zamykało, wpisywało się pod znaki tegoż Bractwa, które w swoich początkach, ile od ludzi rzemieślnem się bawiących założone będąc, niewinne, lub obojętne ustawy, i przepisy mieć musiało.

Podobnie iak u nas niegdyś w Lubelskim Rzeczpospolita Babinśka z krotofilnych członków, przez Pszónkę założoną była.

B

Do-



Dopiero, gdy do pomienionego Bractwa swawolne i młode głowy wpisywać się poczęły, ażeby większą okazałość ludziom w tajemnicach wystawić, i czymś nad ludzi pokazać się, przyiawszy na siebie pomnieysze urzędy, z czasem pomnożyli i opisali ustawy takowe, których ja tutaj niemyszę słowo w słowo wypisywać, ale tylko z nich treścistsze rzeczy wybierać, gdyżby na kilka arkuszy wynosiły, do tego niemają niektóre z nich, nic w sobie ciekawego, są obojętne, lub ściągające się do dobrego porządku i iedności.

Słowo to Farmazon, czyli *Wolny Mularz*, teraz w tak częstym używaniu będące, dawniej bardzo rzadkie bywało, a o założonych Łóżach, corocznych, i kwałtałowych schadzках dopierośmy Roku 1691 pierwszy raz slyszeli, kiedy Książęta, Lordowie, Panowie, ludzie uczeni, rzemieślnicy, i czeladź służąca, do tajemnic Łoży przypu-  
szczo-

szczoną została, w tedy wprowadzona między nich miała być Klasyfikacya, gdzie Trzeciej Klasy członków z wielką paradą i nakładem, odprawilo się wprowadzenie, drugiej Klasy wprowadzenie; już mniej, a pierwszy bardzo mało kosztować miało, na ten czas, rozdawano im takowe Dystryktorya, które podług ich powieci przechodziły dawnością i zaciętością wszystkie na świecie Ordery, bo jeszcze za czasów Adama, usłnym podaniem aż do tąd zachowane.

Z zebranego tedy Bractwa *Wolnych Mularzy* powiada P. Anderson pochodzą *Woltni Mularze*, a z tych obydwóch gatunków mają wynikać *Wschodni Gormogonowie*, których wielki Mistrz ma się nazywać *Kolgi*, początek swoy, czyli pochodzenie od Chińczyków mieć powiadają, tych *Gormogonów* pisma, mają nas upewniać o przed *Adamiłach*, czyli ludziach jeszcze przed Adamem żyjących, tym samym da-

Ba                      wniew-

wnieyszych, niżeli nasi Farmazonowie i Adam.

Z ktorych to Gormogonow liczby, był zapewne ow Rektor Akademii Berlińskiej, za czasow Oyca Fryderyka drugiego Krola Pruskiego żyjący, iako nas o tym Patent iemu dany upewnia.

Z pewnego bez imiennego Autora wypisują się obrządki, każdey pomienionej Klasy, na pytania, i odpowiedzi podzielone, którą Książkę Autor *Rozebaniem Farmazonstwa* nazwał.

### STOPIEN PIERWSZY.

To jest nayniższy dla Chłopca, czyli Ucznia. Na te pytania wszelki Nowicyusz za Chłopca do Bractwa Farmazonow wpisujący się, odpowiadać powinien.

P. Z kąd idziecie?

O. Jdę ze Święto-Jańskiej Łoży.

P. Jakowe z tamtąd macie zalecenie?

O.



O. Zalecenie moje, które od Uczciwych Braci. i Czeladzi, teyże Czei godney i Świętey Łoży Świętego Jana, z którey przychodzę: iest trzykrotne z serca was pozdrowienie.

P. *Wiaływymże to zamiarze tu przychodzenie?*

O. Abym woli moiey niepełnił, ale starał się swe namiętności pokramiać, wzięwszy w ręce Ustawy Mularskie, codziennie w nich, starał się postępować.

P. *Jesteście Mularzem?*

O. Za takowego iestem między Bracią i Czeladź przyięty, i przypuszczony.

P. *Jakże to poznać mogą ie Mularzem jesteście?*

O. Przez znaki, znamiona, i przez zupełne punkta mego wstępu.

P. *Co są znaki?*

O. Włzyskie czworograny, węgły, i równopadłe linie.

P. *Co są znamiona?*

O. Pewne podług prawideł Braterskie chwycenia. Exa-

*Examinujący:* Daycie mi punkta waszego wstępu, czyli w kroczenia.

*O.* Daycie wy mi pierwszy, to ja wam dam drugi.

*Exam:* Ja to zachowuję.

*O.* Ja to ukrywam.

*Exam:* Coż wy ukrywacie?

*O.* Wszystkie skrytości, i tajemnice Mularskie, i Mularstwa, chybaby to szczeremu, i prawemu Bratu, po należytych wywodzie, albo też wprawdziwey Łoży, z dobranych Braci, i Czeladzi złożoney, wyjawię.

*P.* Gdzieżście Mularzem uczynieni?

*O.* Wprawey i zupełney Łoży.

*P.* Co czyni prawą i zupełną Łożę?

*O.* Siedmin, lub więcej?

*P.* Z czego się ci składała?

*O.* Z Majstra, z dwóch Namieśników, dwóch Czeladników, i ze dwóch Chłopców.

*P.* Co Składa Łożę?

*O.* Pieć.

*P.* Z czego się składa?

*O.* Z

- O. Z Maystra, z dwóch Namieśtni-  
kow, iednego Chłopca.
- P. *Ktoż was przywiódł do łoży?*
- O. Chłopiec, to iest uczeń.
- P. *Jakże was tam przywiódł?*
- O. Ani nago, ani odziano, ani bo-  
so, ani ozuto, z wszelkiego  
kruszcem obranego, w prosto-ru-  
chomey postawie.
- P. *Jakżeście przyjęcia dostąpili?*
- O. Za potroynym, a silnym zakola-  
taniem.
- P. *Ktoś was przyjmował?*
- O. Młodszy Namieśtnik.
- P. *Coż z wami przedsięwziął?*
- O. Poprowadził mnie w Pułnocno-  
wschodnią stronę łoży, i zno-  
wu odwiódł na Zachodnią, po-  
tym oddał mnie starszemu Na-  
mieśtnikowi.
- P. *Coż z wami starszy Namieśtnik  
przedsięwziął?*
- O. Ustawiwszy mnie, pokazał mi,  
iak mam trzema krokami wstę-  
pować do Maystra.
- P. *Coż z wami Mayster przedsięwziął?*
- O. U-



O. Uczynił mnie Mularzem.

P. Jakże was Mularzem uczynił?

O. Obnażywszy kolano, i ciało moje, ułożył mnie w Czworogran, postawiwszy Kompas na gołej lewej pierśi mojej, a rękę mą prawą obnażoną położywszy na Biblii świętej, tak wykonywałem powinność, czyli przysięgę Mularską.

P. Potrafisz tę przysięgę powtórzyć?

O. Spróbuję — Oto tak:

Przyrzekam i przysięgam w Obo-  
cnosci BOGA, Wszechmogącego, i  
tego Czei godnego zgromadzenia,  
iż skrytości, czyli tajemnice Mula-  
rzów, lub Mularstwa, które mi bę-  
dą wyjawione, tać i chować, a ni-  
gdy odkrywać niebędę, chyba by to  
szczeremu i prawemu bratu, po na-  
leżytem wymacaniu go, albo też w  
prawej, i uczciwej loży, z braci, i  
z czeladnikow składającej się —  
Przyrzekam, i przysięgam dalej,  
że ich ani pisać, ani drukować, ani  
znaczyć, ani ryc, wyrzynać, lub szty-  
cho-

chowac, ani bede, ani kaze, badz  
to na drzewie lub na kamieniu, z  
kudby, widome znaki, lub pietno  
litery okazycac sie moglo, chocia-  
by to nawet, przeciwnie znaczc  
mialo, a to wszysko, me pod lada-  
iaka kara, ale pod przecieczem gar-  
dla moiego, pod wyjeczeniem mi  
iezyka z gardla, pod wyrwaniem  
serca moiego lewa piersia, i tak na  
piasku brzegu morskiego, na odle-  
glosc liny statkowej od wody: gdzie  
sie dwakroć w dwudzieciu czterech  
godzinach morze wzdyma i opada,  
porzuconym bede, niechay trup moy  
bedzie na popiol spalony, popiol zas  
ten, niechay po wirzech ziemi roz-  
rzuconym bedzie, a to, zeby nay-  
mnieyszego szczatku, ani pamieci  
po mnie miedzy mularzami, niezo-  
stalo. Tak mi dopomoz Panie  
Boze. ! —.

P. Jakowrego ksztaltu bywa loza?

O. Obdluznego Czworogranu.

P. Jak dluga?

O. Od wschodu, do zachodu.

P.

P. *Jak szeroka?*

O. Od południa na północ.

P. *Jak wysoka?*

O. Na niezliczone cale, stopy, i  
pręty, tak wysoka iak Niebio-  
sa.

P. *Jak głęboka?*

O. Aż do środka ziemi.

P. *Gdzie stoi łoża?*

O. Na świętej ziemi, czyli na nay-  
wyższym wierzchołku, czyli  
raczej, na nayzapadleyszey  
dolinie, lub na dolinie Jozefa-  
ta, lub bądź na innym ukry-  
tym miejscu.

P. *Jakże stoi?*

O. Prosto na wschod, i zachod.

P. *Czemu to?*

O. Bo wszystkie Kościoły, i Kapli-  
ce tak bywają stawianemi, lub  
być powinny.

P. *Co wspiera łożę?*

O. Trzy wielkie filary?

P. *Jak je nazywają?*

O. Mądrością, siłą, i pięknnością.

P. *Czemuż to?*

O. Mą-



O. Mądrość ku wynajdowaniu, siła,  
ku znoszeniu, a piękność ku  
ozdobie.

P. *Jakowe macie nakrycie łoży?*

O. Wypukłe Niebo, z rozmaitemi  
kolorami, czyli obłokami.

P. *Macież iakowe przyozdobienie łoży?*

O. Mamy?

P. *Iakoweż?*

O. Mozaykowe Tło, iskrzącą się  
gwiazdę, czyli Kometę, i o-  
sładę filgranowey roboty.

P. *Coż to jest?*

O. Mozaykowym tłem jest podłoga  
w łoży, Kometą szredni punkt,  
alfilgranową osładą, brzegi na  
koło niey.

P. *Jakoweż sprzęty, czyli meble są  
ierzcie w łoży?*

O. Biblia, Węgielnica, i Czwo-  
gran.

P. *Do kogo to ielaścinnie należy?*

O. Biblia Bogu, Węgielnica May-  
frowi, a Czworogran czeladzi.

P. *Macież iakowe narzędzia w łoży?*

O. Mamy.

P. *Wie-*

P. *Wiele ich macie?*

O. Szescioro: Troje ruchomych, a troje nie ruchomych.

P. *Ktoreż to są ruchome?*

O. Czworogran, Linia, i Szrodwaga.

P. *Do czegoż się ich używa?*

O. Czworogranu do prawych, i prostych linii wydawania, Linii do wszystkich rownoległych kryś a Szrodwagi do ważenia wszelkich dzieł wyprowadzonych.

P. *Coż są za nieruchome narzędzia?*

O. Tablica, do rysowania, skrobiący chybel, i warsztat Tokarski.

P. *Do czegoż się tego używa?*

O. Tablicy do rysowania dla Majstrów, aby mieli na czym swoje rysować planty, Chybel drapiący dla Czeladzi, by na nim innego naczynia doświadczali, a Tokarnia dla chłopców, by się na niej robić uczyli.

P. *Miewacież iakowe świece w swej loży?*

O. Miewamy trzy.

P. *Coż one wyobrażają?*

O. Słoń-

O. Słońce, Miesiąc, i Maystra Mularskiego.

NB. Te świece bywają wielkie i grube z wosku lane na wysokich lichtarzach stojące.

P. Czemuż to?

O. By Słońce dniem, Miesiąc nocą, a Mayster mularski łożą rządził.

P. Macież iakowe niewzruszone świece u siebie w łoży?

O. Mamy.

P. Wiele ich macie?

O. Trzy.

NB. Temi niewzruszonymi świcami są trzy okna, a to: podług wprowadzonego zwyczaju, że w każdej łoży znajdować się powinny, ale się to często nie-  
trafia.

P. Jakoweż ich położenie?

O. Na Wschod, Południe, i Zachod.

P. Do czego one służą?

O. By ludziom pod czas roboty, i po robocie przyświecały.

P. Czemuż nie masz świet na Połudny?

O. Bo z tey strony słońce promieni  
nie rzuca.

P. Gdzież



P. *Gdzież warz Mayster stoi?*

O. Na Wschodzie.

P. *Czemu?*

O. Jako słońce wschodzi na wschodzie, dla oświecania dnia, tak też stoi Mayster na Wschodzie, trzymając rękę prawą na swej lewej pierśi, co oznacza, wraz z Czworogranem około szczy, że Łoża ma być otwartą na sprowadzenie ludzi do roboty.

P. *Gdzież stoją wasi Namieśtnicy?*

O. Na Zachod.

P. *Jakoważ sici jest czynność?*

O. Jako słońce udaie się ku Zachodowi, dla zakończenia dnia, tak tyż stoją Namieśtnicy na Zachod, trzymając ręce na lewych pierśiach, co oznacza, wraz ze sznurami, i śród wagami na szczyach, zamknięcie łoży, wypłacenie ludziom należącey płacy, i rozpuszczenie onych.

P. *Gdzie stoi starszy chłopiec?*

O. Na południe.

P. *Coż jest jego czynnością?*

O. Nau-

O. Nauki słuchać, one przyjmować,  
i obcych braci witać.

P. Gdzież sława młodszy chłopiec?

O. Na Pułnoc.

P. Co jest jego czynnością?

O. Wsłuchujemy się we wszelkich szyder-  
ców, i podsłuchujących.

P. Zchwytywany szyderca, lub podsłuch-  
ający, jak ma być ukarany?

O. Potrzeba go pod okapem domu (w  
czasie deszczu postawić, by mu wo-  
da cały grzbiet i obuwie napętniła?

P. Jakoweż są tajemnice Mularskie?

O. Znaki, piętna, i niektóre słowa.

P. Kiedy chowacie te tajemnice?

O. Pod lewą pierś.

P. Macież iakowy klucz do tych tajemnic?

O. Mam.

P. Gdzież go chowacie?

O. W kościanej puszcze, która szcze-  
gólnie kluczem z kości sioniowej,  
otwierana, i zamykana być może.

P. Wisi ten Klucz czy leży

O. Wisi.

P. Na czymże on wisi?

O. Na statkowej linie, mającej długo-  
ści calów dziewięć, czyli Piędź.

P. *Ziakowegoż on ieſt kruszczu?*

O. Z niakiego.

NB. Tym kluczem ieſt ięzyk,  
puszką koſcianą zęby, ſtatko-  
wą liną gardziel, czyli Ot-  
chłań.

P. *Wiele ieſt zaſad w Mularſtwie?*

O. Cztery.

P. *Ktoreż ſą?*

O. Punkta, czyli kropki, linie,  
zwierzchna płaszczyzna, i mią-  
ſzość (*Solidum*)

P. *Obiaſniew one?*

O. Kropka ieſt ſrodkiem, około  
ktorego Mayſter zbłądzić niemo-  
że, linia ieſt długoſcią bez ſzero-  
koſci, zwierzchna płaszczyzna,  
ieſt długoſcią, i ſzerokoſcią, mią-  
ſzość wſzystko to w ſobie zawie-  
ra.

P. *Wieleż głownych znamion?*

O. Cztery.

P. *Ktoreż to ſą?*

O. Gutturalne, Pektoralne, Manual-  
ne, Peſteſtalne.

P. *Obiaſniew one?*

O. Gut.



O. Gutturalne, znaczy Krztoń, Pe-  
ktoralne, znaczy Pierś, Manu-  
alne, Rękę, a Pedestalne znaczy  
Nogi.

P. Czegoż się przez to uczycie, że ie-  
ście wolnym Mularzem?

O. Milczenia, Przezorności i dobrego  
społeczeństwa, czyli towarzystwa.

P. Czegoż się przez to uczycie, że ie-  
ście pracującym Mularzem?

O. Farby, Czworgranu, Młyńskiego  
kamienia, przykładania linii,  
i pionowania.

P. Widzieliście dzisiaj swego Maystra?

O. Widziałem.

P. Jakże był ubrany?

O. Był w żółtym kubraku, i w nie-  
bieskich spodniach.

NB. Żółtym kubakiem jest  
Kompas, a niebieskimi spo-  
dniami, śiałowe kołce firzalki.

P. Jak długo służycie swemu Maystro-  
wi?

O. Od Poniedziałkowego poranku,  
aż do Sobotniego zmierzchu.

P. Jakże mu służycie?

C

O. Wa-

O. Wapnem, węglami, i glinianą pan-  
wią.

P. Coż to oznacza?

O. Wolność, Pałanie, i Gorliwość.

*Examinujący.* Daycie mi znak Chłop-  
ca.

O. Wyciągnąwszy palców cztery pra-  
wey ręki, przesunąć onemi po  
swym krztioniu, to jest znakiem,  
ale ieszcze potrzeba znamiona,  
czyli piętna.

*NB.* Piętnem jest: uymuiąc  
Brata za rękę, przycisnąć brzuś-  
cem wielkiego palca swey pra-  
wey ręki, pierwszego palca  
kość, cayii członek wdłoni  
zostający uniego, gdy rzęda  
słowa.

*Exam:* Daycie mi słowo.

O. Zwami go będę Sylabizował.

*Exam:* BOAZ.

*NB.* Tutay *Examinujący* mo-  
wi B. odpowiadający O. *Exa-*  
*minujący* A. odpowiadający Z.

*Exam:* Daycie mi drugie.

O. JACHIN. ) Ktore także Sylabi-  
zuia. *NB.*

NB. Boaz i Jachin, były to dwa słupy w przyślonku Salomono-  
wym, o których w pierwszej  
Księdze Krolow — z tych to  
Jmion miało być jedno, o kto-  
rym się na początku namię-  
niało, owym utajonym cha-  
stem.

P. *Wiele macie lat?*

O. Niżej siedmiu (Oznaczając  
tym, że jeszcze niebył May-  
siem).

P. *Do czego się Dzień przyda?*

O. Aby w nim widzieć.

P. *Do czego się noc przyda?*

O. By w niej ruszyć.

P. *Jak wiatr wieje?*

O. Ze Wschodu, i z Zachodu.

P. *Którą godziną?*

O. Sama dwonasta.

NB. Trafiło mi się wposie-  
dzeniach nie raz nasłuchać Far-  
mazonow mówiących, że Pi-  
smo Święte czytającemu, zda-  
je się jak w gorączce marze-  
nie się —. Ależ i te pytania



z odpowiedziami, gorączką  
 flychać, owszem jakąś dzie-  
 cinną lekoscia.

## STOPIEN DRUGI

Dla Czeladnika.

P. *Jesteście Czeladnikiem?*

O. Jestem.

P. *Dla czego was Czeladnikiem uczy-  
 niono?*

O. Dla litery G.

P. *Coż ta litera G. znaczy?*

O. Geometrią, albo piątą naukę.

P. *Woiażowaliście kiedy?*

O. Woiażowałem na Wschod, i na  
 Zachod.

P. *Robiliście już kiedy?*

O. Robiłem około budowli Kościo-  
 ła.

P. *Gdzież wam wypłacano?*

O. W Szredniey Swiątncy.

P. *Jakżeście się dostawali, do szredniey  
 Swiątncy.*

O. Przez przysionek, lub Dziedzi-  
 niec.

P.

P. Przechodząc przez przysionek, co-  
ście tam widzieli?

O. Dwa wielkie słupy.

P. Jakże się ony nazywają?

O. J. B. (to jest: Jachin i Boaz.

P. Jakowej są wysokości?

O. Osiemnaście łokci.

P. Jakowej grubości na okół?

O. Dwanaście łokci.

P. Czym były przyozdobione?

O. Dwoma Głowicami, czyli Ka-  
pitelami.

P. Jak wysokie były te Kapitele?

O. Na pięć łokci.

P. Czym były przyozdobione?

O. Siatkowatością, i granatowemi,  
czyli ziarnistemi iabłkami.

P. Jakżeście weszli do średniej Świą-  
tyni?

O. Po dwoygu kręconych schodach.

P. O wielu stopni?

O. O Siedmiu, lub więcej.

P. Dla czego siedmiu, albo więcej?

O. Bo siedm lub więcej, prawą i  
zupełną leżę czynią.

P.

P. *Kogoście widzieli, przychodząc do drzwi średniej świątnicy?*

O. Namieśtnika.

P. *Czegoż on od was żądał?*

O. Trzech rzeczy.

P. *Coż to za rzeczy?*

O. Znak, Znamienia, i Słowa.

NB. Znakem jest przyłożenie prawey ręki na lewą pierś—  
Znamionem jest: Wyciągnięcie prawey ręki do tey Osoby, która tego rządu, i przycisnięcie brzołcem wielkiego palca, pierwszy członek, iego średniego palca. A słowem jest Jachin.

P. *Jak wysokie były drzwi średniej Świątnicy?*

O. Takowey wysokości były żeby ich żaden szyderca, dosięgnąć niepotrafił, gdyby w nie zawartkę wbić chciał.

P. *Wśródtrzy wpośrodek Świątnice, co się wam widzieć dało?*

O. Okazałość litery G.

P. *Coż to znaczy to G.*

O. Zna-



O. Znaczy tego który, większym jest od was.

P. *Ktoż może być większym odemnie, będąc ja wolnym, i przyjętym mularzem, a do tego jeszcze i Mistrzem loży?*

O. Wielki Budowniczy, i wynalezca świata.

P. *Potrafciesz tę literę G. powtórzyć?*

O. Sprubuję —. W pośrodku Salomonowego Kościoła, stoi litera G. którą każdy widzieć, i czytać może, ale bardzo mało znajduje się takowych, którzyby rozumieli, co ta litera G. oznacza.

*Examinujący.* Mój przyjacielu, ponieważ że, z tego bractwa być się powiadacie, toście nam powinni natychmiast, a to istotnie wyłuszczyć znaczenie tej litery G.

O. Za pomocą nauk różnego rodzaju i gatunku, ciała czyli rzeczy (Corpora) zostały z ciemności wydobyte, których oblicze zupełnie nam teraz widome, wszak-

wszakże tylko mężowie myśleć  
umiejący, zrozumieć to mogą.

*Exam:* Słuszny człowiek, powinien  
to rozumieć.

*O.* Jeżeli będzie uczciwym.

*Exam:* We mnie się to oboje  
znayduje, iestem słusznym, i u-  
czciwym człowiekiem, mam roz-  
kaz pozdrowienia was, abyście  
mi natychmiast dali poznać, iak  
was mam rozumieć.

*O.* Za pomocą czterech liter, i pię-  
ciu umiejętności, stoi litera G.  
prosto wystawiona, w przyzwoi-  
tym sobie sposobie i równowa-  
żności—. Oraz macie odpowiedź  
moy przyjacielu.

*NB.* Litery cztery są to BOAZ,  
a piątą umiejętnością Geometrya,  
czyli Ziemiomiernictwo.

*Exam:* Moy przyjacielu, odpo-  
powiadacie dobrze, bo prawdzi-  
we, i swobodne zasady. odkry-  
wacie, za to odmienie wasze i-  
mię, i nie będę was już odtąd,  
na-

napotym więcey przyjacielem,  
ale bratem nazywał.

O. Umiejętności te, czyli nauki,  
są wierzami chędogiemi opisa-  
ne, i z sobą spoione, kropka, czy-  
li punkt, kryśka, czyli linia, pla-  
szczyzna powierzchowna, a miąższ-  
ność, czyli bryłowatość bywa o-  
statnią.

Exam: Boday zdrow, przy tym zey-  
ściu się naszym szczęśliwym.

O. A wszystkim rusznym i uczci-  
wym braci i' czeladzi wszystko  
dobre.

Exam: Toż sąmo i' czei godney, a  
świętey loży świętojańskiey.

O. Z ktorey tu do was przysze-  
dłem.

Exam: Pozdrawiam was trzykroć,  
z całego ferca, i żądam waszego  
imienia.

O. Tymoteusz Smieszek, *Ridiculus*.

Exam: Witajcież bracie przez Bo-  
żą łaskę.

STO.



## STOPIEN TRZECI

Maystrowski.

P. *Jesteście Maystrem Mularskim?*

O. Zapewne że jestem, prubujcie mnie, doświadczajcie mnie, i zawstydzcie mnie, jeżeli będziecie mogli.

P. *Gdzieżście Maystrem uczynieni?*

O. W łoży zupełney Maystrow.

P. *Co czyni zupełną Maystrow łożę?*

O. Trzy.

P. *Jakże was Maystrem czyniono?*

O. Za Boską pomocą, Czworgranca, i własną moją pilnością.

P. *W jakowy sposób stałście się Maystrem?*

O. Od Czworgrańca do Kompasu.

P. *Examinujący.* Jak uważam toście musieli być chłopcem?

O. Widziałem Jachin i Boaz, i uczyniono mnie Maystrem mularskim, Dyamentem, Chyblem, i Czworgrańcem.

Examin: Jeżeli tedy chcecie być Maystrem mularskim, to musicie prawidło Troyga, dobrze rozumieć

mieć. *Machenah* zaś wyzwoli was,  
a czego wam do mularstwa nie-  
dostawać będzie, złoży się wam  
dostarczy.

O. Mularstwo dobre rozumiem, klu-  
cze wszystkich leżów, staną mi  
za przymkowania.

*Exam:* Krzepki z was Towarzysze!  
z kąd przychodzicie?

O. Ze Wschodu.

P. Dokądże dążycie?

O. Na Zachod.

P. Coż tam będziecie robić?

O. Będę tego szukał, co zginęło by-  
ło, ale się już teraz znalazło.

P. Coż to zginęło było, a teraz się  
już znalazło.

O. Oto *Maystra* mularskiego słowo.

P. Jakże to zginęło było?

O. Przez trzy wielkie uderzenia,  
czyli śmierć *Maystra* naszego Hi-  
rama.

*Exam:* Jakże się to stało z tego śmier-  
cią?

O.

O. W Czasie budowli Kościoła Samonowego, był on Maystrem mularskim, w samo południe tedy o dwunastej, gdy się już byli ludzie porozchodzili dla posiłku, podług swego zwyczaju, obchodził był, i oglądał robotę, a gdy się wewnątrz do Kościoła udał, zastał tam trzech Hultaiow, bez wątpienia, że ci trzej czeladnikami być musieli, którzy mu zaskoczyli wszystkie trzy weyscia do Kościoła, aby od wychodzącego słowo czyli Chasto maystrowskie odebrać mogli, pierwszemu tedy tego żądającemu gdy dać niechciał, mówiąc: ja w takowy sposób chasta niedaję, bądź cierpliwym, zaczekay chwilę, to ci go dam.

Ale ten niebędąc kontent z takowey odpowiedzi, zwał go raz, że go aż ogłuszył, przeciełz się jeszcze powłokł do drugich drzwi, ale i tam dostawszy takową poczesną, gdy toż samo co i pierwszym



wszemu odpowiedział, uderzony  
potym i trzeci raz, ducha z sie-  
bie wypuścił.

P. *Czymże go ci hultaie zabiiali?*

O. Koszturzem, naczyniem, i pałką.

P. *Coż z nim daley zrobili?*

O. Wywlekli go zachodniemi  
drzwiami z Przybytku, czyli Ko-  
ściola, i zagrzebali go w gruzie,  
aż do drugiej dwunastej.

Exam: *Oktoryż się to czar stało?*

O. O samej dwunastej w nocy, gdy  
wszyscy ludzie spoczywali.

P. *Coż potym z nim uczynili?*

O. Wynieśli go na sam wirszcho-  
łek pagorka, tam mu przyzwoi-  
ty grob uczyniwszy, pogrzebli  
go.

Exam: *Rychtoż on niszczał?*

O. Tegoż samego dnia.

Exam: *Rychtoż go znalaziono?*

O. Aż w piętnaście dni.

Exam: *Ktoż go znalazł?*

O. Na rozkaz Krola Salamona, wy-  
szło piętnastu nymileyszych To-  
warzyszow, zachodniemi drzwia-  
mi

mi z Przybytku, rozdzieliwszy się potym na dwoie, jedni w prawą, drudzy w lewą udając się stronę, iednak że, tak tylko od siebie się daleko oddalali, by iedni drugich wołających słyszeć mogli, umowiwszy się wprzod z sobą, że gdyby niemieli słowa, czyli cbała, jani w nim, ani około niego znaleść, tedy słowo pierwsze wymowione, zostanie Maystra słowem —. Jeden z pomiędzy pamiénionych braci zmor-dowawszy się w przod niżeli drudzy, usiadł na ziemi dla wypocznienia sobie, ali w tym razie postrzega w chruscie z ziemi wyrośłym, świeżo ziemię kopaną, i poruszaną, zwolule braci, którzy lepiej w to weyrzawszy, znajdują Maystra w porządnym grobie, na stop iżeść ku wschodowi, na sześć ku zachodowi, i i na sześć w głębokości mającym przyzwolicie złożonego —. Grub ten, będąc zielonym, mchem i  
dar-

darniem zwierzcchu nakrytym,  
tak dalece ich w zadumienie  
wprowadził, iż razem zawolali:  
*Muscu domus! DEI gratia*, co po  
Mularsku mówiąc: znaczy. Dzię-  
ki Bogu! nasz Mayster dostał  
dom mchowy, potym w cichosci  
nazad go nakryli, wetchnąwszy  
w głowy tego grobowca rozcz-  
kę Kafsyi, i odeszli, donosząc o-  
tym wszystkim Krolowi Salamo-  
nowi.

*Exam: Coż im na to doniesienie po-  
wiedział Krol Salamon.*

O. Nakazał aby z tamtąd był spro-  
wadzony, i przyzwoitym sposo-  
bem pochowany —. aby piętna-  
stu Czeladzi, w białych ręk-  
wiczkach, i w białych skurza-  
nych fartuchach, temu pogrze-  
bowi przytomnemi było (co się  
u Mularzy aż do dnia dzisiej-  
szego zachowywać ma.

*Exam: Jakże Hirama przyjmowano?*

O. Jak wszystkich innych Mularzy,  
gdy słowo Mayltrowkie odbierają.

*Exa-*



Exam: *Jakże się to dzieje?*

O. Przez pięcioro Towarzyskich punktów.

Exam: *Przez które?*

O. Przez rękę do ręki, nogę do nogi, wargę do wargi, kolano do kolana, i przez rękę na grzbiet.

P. *Jak nazywają Maystra mularskiego?*

O. Kaffyia jest moim imieniem, i przychodzę z prawej, a zupełney łoży.

P. *Gdzież Hirama pogrzebiono?*

O. W samej Świątyni Sanctum Sanctorum.

P. *Jakże go tam wniesiono?*

O. Zachodnimi drzwiami Kościoła.

P. *Jakowe bywają Maystra kleynoty?*

O. Przedśionek, Celuscia, i Czworograniaste tło, czyli strop.

Exam: *Objaśnijcie mi to?*

O. Przedśionkiem jest wejście do Świątyni, Celusciami jest okno, lub świecę tam znajdujące się, a czworograniastym tłem, jest podłoga z poladzki ułożona.

Exam:

Exam: *Daycie mi Majstrowskie slowo?*

O. Tu mi szepce do ucha, a podnosząc się przy piątym pomienionym Towarzystwem znaku, wymawia *Machbenah*; co ma znaczyć że Budowniczy zabity.

NB. Pytania te i odpowiedzi, nie tylko gorączką, ale maligną coś słychać:

*P. Andersona Obrona Farmazonstwa:*

Przeciw temu, który pomienione pytania i odpowiedzi, wszystkich trzech stopniów, pod tytułem Rozbieranie Farmazonstwa, na światło wydał.

Pomiędzy tak wielą wynalazkami temi czasy na świecie; zdaje się iż nic z większym ukontentowaniem nie było przyjęte; iak owych kilka kartek, które iako się pokazuje, będąc bezstronnie napisanemi; na czele tytuł Rózebranie Farmazonstwa nosiły.

Tajemnica ta wielce i długo ukrywana; kuszeniom różnym opie-

raiąca się, którey ani złoto kluczem  
 ferc zwać się mogące, ani mocne  
 napoje duszę prawie otwierające,  
 ani głód mury kamienne kruszący,  
 ani pragnienie cięszko, pracującym  
 dokuczające, wymoc, i wyjawić  
 niepotrafiło, przeciesz na koniec  
 chociaż z podprzysięgi, na większą  
 skazę Bractwa wyjawioną, i wy-  
 szczebiotaną została —. Zamiar ta-  
 kowego uczynku, musiał być i ten,  
 by z ciężaru sumienia uwolniwszy,  
 okazać światu, że nad to ofzukań-  
 stwo, jeszcze śmieszniejszy świat  
 nigdy niewidział, aby przez to nie-  
 winne osoby, do takowego zabiera-  
 jące się towarzystwa ostrzeżonemi  
 zostały.

Jakowaby zaś przyczyna tego  
 być musiała, mowi pomieniony P.  
 Anderson, przymuszająca Rozbiera-  
 cza Farmazonstwa, do przełamania  
 uczynioney przysięgi, lub zwirsz-  
 chności pobudki, do zniewolenia go  
 na to, iuszą razą roztrząsanie tego  
 przed się weźmiemy.

Te-



Teraz niechay ma świat mowić daley pomieniony, z tak znaczne-  
go, z tak ważnego, i z tak wielu  
interesującego wyiawienia swoją  
pociechę, pałał bowiem rządzą nad-  
zwyczajną dowiedzenia się pomie-  
nionych tajemnic, może iż teraz  
być uspokojonym, mówiąc sobie:  
tak być musiało, niemoże, to być  
inaczej, wszystko się nakoniec wy-  
iawić musi, nie także jest, iakieśmy  
się zawsze domniemywali, że to  
jest fanatyczne oszukanie, wielkim  
imieniem wspierające się, dla zwa-  
bienia głupców, którzy potraciwszy  
pieniądze, niewydaiają się, szukaia  
innych w tę matnię zagarnąć.

Ja zaś przyznam się mowi da-  
ley, tenż, że takowych zarzutów  
usprawiedliwiać niemoga, i zdaie  
mi się, że to nie jest grzecznie,  
całe zgromadzenie obwiniać, uda-  
iać się tylko, za samą powszechną  
pogłoską, nieroztrząsnawszy wprzód,  
czyli w samey rzeczy, zarzuty tako-

we, na złych, lub śmiechu godnych  
prawidłach, gruntuia się.

To bowiem nierozładne obwi-  
nianie iakoby się głupców, dla ich  
pieniedzy miało zwabiać, niemoże  
się nigdy utrzymać, gdyż Bractwo,  
iako się teraz znajduje, powiększey  
części z członkow w honor, i repu-  
tacyią zamożnych złożone będąc;  
nigdyby się do chciwości pieniedzy;  
i innych tym podobnych podłości  
nieunizało.

Daymy i to naprzykład: że  
Rozebranie Farmazonstwa, tajemni-  
ce wszystkie Farmazonskie w sobie  
zawiera; że każde słowo w nim  
znaydujące się prawdziwe, i co do  
litery rzetelnie wypisane; daymy;  
że całe to wyobrażenie w niezym  
nie zmnieyszzone, ani też powię-  
kszone zostało, niemogę, iednakże,  
pomimo wszelkich przeladów temu  
wierzyć, żeby to miały być śmie-  
sne sposoby oszukaństwa; któremi  
by się ludzi podchodziło, i do tak  
szkodliwego towarzystwa wciągało:

Nie

Nie życzę ja sobie tego by-  
 naymaiey mowi P. Anderfon, że-  
 by o mnie rozumieć kiedy miano,  
 iż mi coś na tym zależeć mu-  
 si, kiedy przedsiębiore docho-  
 dzić, czyli to rozebranie z sie-  
 bie, samo prawdziwe, lub fałszy-  
 we jest, lub czyli przez niego kre-  
 dyt Farmazonstwa uszkodzonym,  
 lub też nietchniętym zostanie. U-  
 wagi te zimną krwią, i bez nay-  
 mnieyszego poruszenia przebedę, bo  
 moim zamiarem jest szczegulnie,  
 bym rozumną, i dobrze myślącą  
 część rodzaju ludzkiego, obesztron-  
 nych, czyli niepareyalnych uwa-  
 gach, nad Rozebraniem Farmazon-  
 stwa przezemnie uczynionych prze-  
 konał, bez naymnieyszego w tym  
 ku dobrej sławie Farmazonstwa  
 pracowania, i przychylania się, ani  
 też przeciwnym sposobem na Roz-  
 bieracza Farmazonstwa oburzania się.

Zarzut straszliwy, znaczney  
 części rodzaju ludzkiego odrazę czy-  
 nią-



niący, iest owa przysięga w Rozbieraniu opisana—. Dziwowano się niezmiernie iż tak wiele osob znaczney skromności, nieposzlakowanego sumnienia, i chwalebnych przymiotow, dla nic nieważącey, ba wcale fraszkami trącacey, rzeczy, rezolwało się, tak straszney, tak groźney, i z takowemi uroczystościami odprawiającey się poddawać przyśiędze.

Chcąc ten zarzut zniszczyć, здаіemi się, że zamiar poprawy obyczajow, przez Falmazonow przedsięwzięty, iako w Rozebiraniu iest opisanym to iest: Namiętności nasze zniewalać, za własną się wolą nieudawać, codziennie w chwalebney nauce postępować, w obyczajności, miłości, dobroci, ludzkości, litości się ćwiczyć, здаіе się być caley rzeczy'istotą.

Nierownie nam dokładniey Ewangelia też same powinności nakazuje, i dobroć onych wyłuszcza, złoto czy się saynować, здаіе,

ie się być prozną robotą, prawda że Ewangelia staroświeckiey roboty dzieło, więc na nowy fason potrzebne tych cnot u Farmazonow przerobienie, iakoż członek ich, wielkiego gustu P. Wolter, przekłada mowę iednego mowcy pogańskiego, nad Nauczyciela Ewangeli na gurze Tabor naukę.

Czyliż może się mowi daley P. Anderson, mieścić bezbożność zbrodnia, i głupstwo, w gronie ludzi, do iakowego towarzystwa przystępujących, ktorzychby zamiarem było, w chwalebney nauce, i poznawaniu postępować, a powszechną dobroczynność, i towarzyskie cnoty ludzkiego pożyicia, pod iak nuyroczytłszym obowiązkiem przyięgi promowować, ato w iakowymkolwiek bądź kształcie, pod iakiemikolwiek okryśleniami, i bądź z iakowemikolwiek, byle niewinnemi uroczyściami, czyli obrządkami, swego upodobania wykonywając.

Wolność bowiem takowa pozwoloną bywa wszelakim towarzystwom, bez przeszkadzania im w tym, i podglądania onych, wszakże każdy uczeń Maystra swojego tajemnice, wiak nayscisleyszym, utrzymywać powinien milczeniu. Magistraty, Cechy, i inne zgromadzenia ludzi, swoje umowy ustanowienia, i inne zwyczaje ściśle między sobą zachowują, których sekret, niby kit lub kley do kupy spaja, a przysięga tajemnice pieczętuje.

Prawda możnaby zarzucić: że towarzystwo Farmazonow, posiadające już tak znaczną wziętość pomiędzy ludźmi, i niewinnością obrządkow swoich szczycące się, a do tego z samego wyboru ludzi będąc złożone, mogłoby się już bez tak uroczystey przysięgi, zwłaszcza pod tak straszną karą czynionej w cale obeysć.

Na co sądziłbym, takową odpowiedź być porzeboą: że nie jest  
tu-



tutaj mowa, czyliby wyciągał zamiar Farmazonstwa, takowey przyśięgi, albo nie? ale raczey, czyli przyśięga w podobnym przypadku uczyniona prawną bywa, i czyli dobrym sumieniem może być przyjmowana i wykonywana.

Która to trudność, ażebym tym łatwiey okazał, przytaczam zdanie Biskupa Sanderfona, wielkiego Kazuisty, piszącego w materji o Przyśiędze w takowe słowa — Gdy iakowa rzecz, niebędąc ani Boską, ani ludzką ustanową, ni nakazaną, ni zakazaną, ale w każdego człowieka woli *pro hic & nunc*, do czynienia z nią, iak się podobać będzie zostawioną, gdy uczyni z nią podług swojego upodobania, iak mu się zdawać będzie nie grzeszy. *1. Corinthior: Cap: 7. ver: 36.* Gdyby naprzykład, Kaius przyśiął, że wioskę swoją niekomu innemu, tylko Tytułowi przedać postanowił, albo mu też Sto tysięcy pożyczyć, tedy na to w krótkich  
sło-

słowach odbierze odpowiedź., że przyśięga takowa, jest prawą, ważną, i obowiązującą go, do dotrzymywania oney.

Terazbym rad wiedział, które Boskie, lub ludzkie prawo, rzeczom w rozbieraniu opisanym sprzeciwia się, i czyli powszechny zamiar mularstwa, jako widać, nie jest podobnym, co do wagi, i pożytku swojego, pożyczonemu sta tyficy złotych prywatnemu człowiekowi, w krotkich słowach na to odpowiedź, iż przyśięga, tycząca się mularstwa, prawną, i do odpowiedzi pociągającą jest.

Bulle Klementa XII. i Benedykta XIV. potępiające Farmazonstwo, niewiem za jakowe, ale podobno służące tutaj, poczytanemi być mają —. Niemniej rozrządzenia w Królestwie Neapolitańskim w tej mierze uczynione, o których będzie się niżej mówiło, są przeciwko P. Anderfónowi.

Co się tycze okropności kary, wszyscy ludzie, tutaj znajduia się w pospolitym błędzie mowi daley P. Anderson, albowiem uroczystość przyięgi nie nie dodaie, do obowiązku milczenia, ani też unymie, chociażby żadney kary za wyjawienie naznaczoney nie było, albowiem przyiędz na sekret dosyć jest: na co pomieniony Kazuista tak pisze —. Przyięga uroczystość czyniona, sama z siebie, czyli z swoiey natury, nie jest bardziey obowięzującą, nad prywatnie uczynioną przyięgę. Albowiem, obowięzanie przyięgi włzelkicy, zawięło iedynie, od wzywania Boga, za świadka, i oraz misiciele, co iak w uroczystey, tak też i w prywatney przyiędze zachowano być musi, obrządki zaś składaiące takową uroczystość, przyiędze żadney niedodaią wagi.

Jeżeli pomieniona przyięga zaraz na początku przyimowania do mularstwa wyciąganą bywa, tedy pod żadnym pretextem, obowięzwanie oney naruszzone być nie może,



że, bez popełnienia krzywoprzysięstwa, chociażby też komu, mularstwo pomienione obojętnym, lub śmiesznym zdawać się mogło, przeto ażeby kto nie był złym przykładem, Autora Książki Rozbieranie Farmazonstwa nazwaney uwiedzionym, i podobną drogą krzywoprzysięstwa, w wydawaniu tajemnic zaprzyśiężonych, nieudawał się, lub lekce one sobie waząc, szyderstwo z nich stroił, dla takowych na powściągnięcie ich, przytaczam pomienionego Kazuisty zdanie: Przyśięga dobrowolna, tym bardziey przyśięgającego obowiązujecie, bo dobrowolnie uczynioną bywa—. I daley mowi tenże Kazuista: Chociażby też rzecz sama z siebie była iako naynikczemniejsza, żeby nawet zastranowienia się nad nią człowieka mądrego niewartą być zdawała się, iak to na przykład: trząskę podnieść, lub kogo po brodzie pogłaskać, lub też, gdyby takową była, żeby się iey wcale

nawet nieuwazało, iako naprzykład, jabłko dziecku podać, lub szpilkę komu wygodzić; tedy uczyniona w tey mierze przysięga, obowiązu-  
iącą jest, albowiem ważne i nikczemne rzeczy, rowney wagi co do prawdy, i fałszu bywać zwykły, a każdy przysięgający obowiązany jest, wszystko na co przysięgał, jeżeli to tylko będzie w jego mocy; i godziwą rzeczą będzie wykonać, i dotrzymać, iako tu, dać jabłko dziecku, jest w przysięgającego mocy; i godziwą rzeczą, zacząć, jest obowiązany to uczynić, i przysięgę wypełnić.

Dziwna rzecz! że P. Anderson, tak wielą powagi; i za fundament swoich prawd, zdania jednego Kazuisty zażywa, gdy ią tylu z jego bractwa nasłuchałem się drwiących z Kazuistów, a zaśczyt ich i głowa P. Wolfer; Imię Kazuisty, w liczbie imion szkalowanie znaczących umieścił —. Z tym wszystkim; nie-  
wiem

wiem czyli do tych obowiązków przysięgi, ma takowy należeć, który będąc upewnionym że tajemnice tego zgromadzenia, nie w sobie przeciwnego obciawionej wierze, nie zamykają, przysięga, ale postrzegłszy co przeciwnego przyrzeczeniu, sędzi być iako uwiadziony, przysięgę niegodziwą i nieważną.

Okazawszy nieprzyzwoitość krzywoprzysięstwa, P. Anderson, przedsiębierze zbliżyć obwinienie, i śmiało zbyt zarzuty owych, którzy mówią: że zasady, czyli fundamenta, i cała istota Farmazonstwa jest tak błaha, i śmieszna, iż nawet ludziom najmniej rozumu mającym, staie się słuchającym ją przeciwną, i odrazę w sobie mającą. Mówią bowiem, po przeczytaniu Rozebrania Farmazonii, że cała treść onej składa się z niezrozumianego tłumy, dziwacznych pytań, i płożizny, bez związku, i rozładku z kłeconey.

Ja



Ja się przyznam, że wcale innego zdania jestem, lubo może wyobrażenie Mularstwa w Rozbieraniu opisane, mogło do tego dać iakową przyczynę, ale też o tym pewny jestem, że szczegółnie przeczytanie onego, co do sensu literalnego, czytelnika niemoże obiaśnić —. J na to nawet pozwalam, że układ, czyli obchodzenie się, iakowego w porzomnych łóżach używają, w niektórych rzeczach zbyteczne, a w drugich niedosadne w sobie rzeczy zamyka, czego przyczyną niewiadomość, lub niedbalstwo starych braci zazwyczaj bywa, daley wpada P. Anderson w pochwały uszanowania godney starożytności, i dawności tego bractwa, i dowodzi że to ielcze szczęście, iż nie więcey uszczerbkow poniosło Farmazoństwo, przez tyła ciemnych wiekow, i tyła zamieszkań na świecie, niemniej stara się swoich czytelników przekonać, że bractwo milczących, a tylko przez Hiero-

gli-

glify, i ukryte znaki tajemnice oznaczających w Egipcie, bardzo znaczne bywało; których Cechą; czyli Simbolum był Harpokrata posąg, mający skurą oczy i uszy zasłonięne, a ręce na piersiach ułożone, tam Bogini Jzys i Minerwa; i Sphinx zagadki zadawający, swoje miejsce mieli, ztamtąd to jest z Egiptu Pythagoras powracający wyuczonym będąc owych tajemnic; założył w Grecyi szkołę; uczył uczniów swoich pomienionych tajemnic; ale tylko na pamięć, bez żadnego onych literą, lub figurą na papierze; lub na czym innym wyrażenia; i dalej mówi pomieniony Autor, że od czasów Pytagoresa; wiele zwyczajów z jego szkoły wniesionemi zostało do Farmazonstwa, a podobnie, iak w tamtey szkole znał się jeden; imieniem Hipparchus; który zaprzyśiężone wydał tajemnice. zkąd miał mieć takową zgryzotę sumnienia, że zrozpaczy; sam sobie gardło poderznawszy; nie  
po-

pogrzebiony na brzegu morskim na wyspie Samos, wproch się rozsywał, tak wnościć sobie należy, że podobnego przypadku Autor Rozbierania Farmazonii obawiać się każe.

Być uwiedzionym że to braćwo niema w sobie najmniejszey takowey rzeczy, ktoraby się Chrześciańskiej Religii sprzeciwiała, czynić ciężką przyśięgę w pozyturze niezwyčajney, rękę kłaść na Biblii, żnie o niey nie wzmiankować, mówić Aryngę przyśięgi w terminach w Chrześciaństwie niezwykłych, a przecie rozumieć i utrzymywać, że się to wszystko po Chrześciańsku dzieie, iest to nieznać Chrześciańskiej Religii, i niebyć przytomnym sobie —. To prawda: że teraznieyszymi czasy, zwyczajow wiele dawniejszych Farmazonńskich, w niektórych miejscach iest poodmienianych, iednakże oczu wiązanie, krwi puszczanie zmyślone, i innych więcej po-



dobnych ceremoniy, przy strachu pełney, i uszanowania przemo-  
wie, treść i istotę też samą w  
sobie zamykają, odstraszyły one  
od loży Autora rozbierania, ale  
nie tylko jego samego, bo znam  
więcey takowych, którzy poroz-  
umiałwszy ducha istotnego tegoż  
bractwa, z niemnieyszą przysięgą  
mowili, że więcej nigdy w lo-  
ży niepostaną.

Przytacza P. Anderson List  
Brata Euklidesa, do niego pisany,  
w tymże dziele na końcu umieśczo-  
ny. W którym dzięknie mu po-  
mieniony Brat Euklides, za podię-  
tą pracę na obronę bractwa, i na  
okazanie krzywoprzysięstwa, napi-  
saną, nie mniej podaie mu sposo-  
by, do dalszego bronienia się, prze-  
ciw obmowcom tegoż bractwa, z  
których inne mniej zwyczajne o-  
puściwszy, niektóre tylko z nich  
przytoczę.

Zarzucaia mówi on, że ie-  
steśmy nieprzyjaciolani białey płci,  
nie-

nieprzypuszczając ich do Łoż, ani  
nieprzyimując do tajemnic —. Na  
co sam odpowiada: prawda że wcza-  
sie zostawania Mularzów w łoży,  
bywają od społeczeństwa, ich ko-  
biety uchylone, (wszakże się to,  
i w innych zgromadzeniach przy-  
trafia) wszelako powrociwszy z ło-  
ży, nie są z dobrymi mężami i  
małżonkami, tak, jak tego po nich  
obowiązek ich wyciąga.

Wrzeczy samey zarzut ten jest  
nieśluszny, boś się sam przez  
lat kilka napatrzył, ich wiel-  
kiego przywiązania, i miłości  
do Białej płci —. Ze ich do ło-  
ży nieprzyimują, wyciąga tego  
założony sobie od Bractwa, mil-  
czenia zamiar, którego by te u-  
łomne naczynia zachować niepo-  
trafiły.

Oni zastanawiają się nad przyi-  
mowaniem do tego bractwa osób  
wzelakiey kondycyi, Religii, ale  
niechay się nad tym raczey zasta-  
nowią, mowi brat Euklides, że bę-

dać ci wszyscy, prawdziwemi Noego Synami, a przytym dobremi, i podściwemi ludźmi, mają po sobie prawo upomnienia się o przyjęcie do loży.

Gdy czasem na kompaniach za podaną przez nich o Religii mowienia materią, przyidzie, że się im pozmieniony lub inny podobny zarzut uczyni, jeżeli w tey kompanii Ruszoi, i światli z nich bractwa ludzie znajdować się będą, odpowiadają grzecznie i przystoynie, lecz jeżeli sami bracia naturalistowie kompanią, składają, rozmowa z niemi bywa, iak w Osieku targ, odpowiedzieć stołównie do materji niepotrafią, śmiechem, poglądaniem jeden na drugiego, mową nie do rzeczy, lub szydzeniem i uszczypliwemi słowami, dyskurs takowy zwykł się kończyć —. Religije inne ieszcze po części z sobą się zgodzić mogą, ale Katolicka żadną miarą z  
inne.



innemi się nie zgodzi, ieden to tylko węzeł Farmazonstwa do kupy wszystkich łączy, i iedno-  
czy.

Jeszcze innym mówi brat Euklides, to się niepodoba, że czasem niegodni ludzie, czyli niecnotliwi, w tym się bractwie znajdują, ale jeżeli się czasem, mówi on: Farmazonowie oszukali wprzymo-  
waniu nieostrożnym, mniej godnych ludzi, to się to, niedopiero im pierwszym przytrafiło, i lubo takowego brata, godnego kary, z pomiędzy siebie, nie wyrzucają, przynajmniej starają się wszelkimi sposobami o naprawie iego.

I to bywa innym rzeczą przeciwną mówi tenże, że Bracia zbyt długo podczas, bawić się zwykli w łożach, tracąc tam pieniądze z uszczerbkiem gospodarstwa swego, i familii, pozno bardzo, do domu się wracają, a częstokroć dobrze pi-  
ni —. Niemają bracia sposobności  
mówi tenże, w czasie godzin łożo-  
wych,

wych, które krótko trwać zwykły, zbytecznego, zapiłania, jeżeli zaś, po zawarciu łoży które się zawdy przyzwoitego czasu dzieie, bracia rozszedłszy się niektórzy nie do domu, ale gdzie indziej zaydą i dobrze sobie podchmielą, to za swoy własny grosz, i nieiako mularze, ale iako inni bezrozładni ludzie czynią, za których się bractwo ani uymować, ani też, odpowiadać nieobowięzuie.

Mowi daley Brat Euklides, że uważają niektórzy iż bracia Mularze, niepokazują po sobie żadnego postępkę w Religii, ni w ćwiczeniu się oney, co na innych ludziach, oczywiście widać, i mówią z zadziwieniem, oczym oni tam w tey łoży gadają—. Na co Brat Euklides, lubo łoża nie iest szkołą Theologii, z tym wszystkim, bywają bracia, w punktach wielkiey wagi, swey zastarzały Religii, to iest: w obyczayności, litości, i przyiaźni ćwiczonemi,  
nau.

naucza się ich odrazy od prześladowania, a miłości sąsiedzkiej, i towarzyskiej przyjaźni, iako też wszelkiej podległości zwierzchnościom swoim.

Prawda że nauki zbawienne, ale skutek nam inaczej okazuje, widzimy klucących się braci z tegoż zgromadzenia z innymi, widzemy klucących się między sobą, pojedynkujących, szkalujących się na wzajem, i zawziętych, aż na zimne popioły swoich przeciwników, dożyć będzie wystawić sobie Pana Woltera gryzącego P. Jana, Jakuba Rulso, obóch braci łożowych.

Mowi jeszcze brat Euklides, że dawne łoże miawały podobieństwo do Szkół, lub Akademii, w których nauk wyzwolonych, a zwłaszcza Rysunków, i Budownictwa pilnowano, ale i teraznieysze najmniej na nauce, polieyi, i Statystycznych rozmowach, trawić się zwykły, wszelkie zawisci, kłotnie, swa-



swary, uczciwego człowieka szpecące na zawdy z tamtąd są wywołane, przeklęstwo, i przylegi, przegryzki, i nieuczciwe mowy, nieobyczajność, i rubaszeństwo mieysca nigdy nie mają, ale na ich miast, miłość, wzajemność, obyczajność, wesołość, uczciwość, przycnocie miłosierdzia, czyli litości, umieszczonemi zostały.

Mocny Boże, tak dobre nauki iak mały skutek okazały, na dwóch wielkich światłach łożowych, na Jozefie drugim, i Fryderyku drugim, kradli cudzy kray, nieobzierając się na łożową braterską miłość, i na godziwość.

W czym Wielki Mistrz braci Farmazonow, Fryderyk drugi, postąpił ieszcze daley, po ogłoszeniu zpieniędzy Wielkiey Polski, przez Pałkowskiego Oficera swojego, w lat kilka w kroczyło Woysko iego do Wielkiey Polski, przy óswiadczeniu Obywatelom swoiey przyjaźni, z tym fałszem;

szem: że się powietrza lęka, w dzień śpiegowano ludzi, w nocy złodzieyskim zwyczajem do wsiow, i miast wpadając, wybor- nieyszą młodziez, odżon i dzie- ci złożek wywłoczono, do koni wiązano, i bydłecym stadem z Kraiu pędzono, okropne prze- klęstwa, przeraźliwy wśród cie- mney nocy krzyk nieszczęśli- wych, iefzcze dzikszym żołnie- rza czynił, ani nagła śmierć czu- łych Matek, ani proźby, ani ię- czenia, ledwie od starości czoł- gającego się Oyca, który czę- sto na znak miłosierdzia prosił aby mu życie odebrano, kiedy mu iedyny sposob do utrzyma- nia go, Syna wydarło, nie zmię- kczyć niepotrafiło Prusaka — . Daley wszystkie zboża zabrano. Tu widziałem *mojoi Autor życia Zamoyckiego*, iż żołędzią, złoł- skiem, i drzewa liściem, odży- wiali się ludzie, co powiem iest więcey iak tyraństwo, w ten czas kie-

kiedy jedna część naszych miesz-  
kańców, z głodu umierała, ow  
Fryderyk Mistrz wielki, włoży,  
bez litości i miłosierdzia, dla  
wielości zboż wywieść niemo-  
gąc, połowę zboża, wysypywać  
w błota, i w wody rozkazał, —  
Jeszcze się w Poliszce pieniądze  
zostały, na ich wydarcie użył  
Fryderyk żydów, którzy pod o-  
broną wojska jego rozbiegłszy  
się po Kraju, za trebro, i złoto,  
Polakom blachę pobielano na-  
rzucali —. Jeżeliż ten, który z  
młodych lat wpisałwszy się w  
to Bractwo, ćwicząc się przez ca-  
łe swoje życie w Szkole łóżowej,  
wstarości nie miał w sobie iskier-  
ki ludzkości, czułości, litości i  
miłosierdzia, tym mniej po in-  
nych, krocey w tej szkole bawią-  
cych się, spodziewać się nam po-  
mienionych cnot należy.

W drugim Tomiku poprawio-  
nym Konstytucyi, czyli ustaw Bra-  
ctwa mularzów, Brat Kleinschmidt  
przy-



71

przycacza nam pienia, ku chwale  
tegoż bractwa służące, które, iako  
on powiada, miał brat Papillon,  
wyborny Muzyk skomponować.

CHANSON

des

*Maitres Maçons.*

Tons de concert chantons.

A l'honneur de nos Maitres

A l'envie celebrons

Les faits de leurs Ancêtres. — i  
tam daley zwirszow 48. skła-  
dające się.

*Picnie drugie*

dla

*Superintendentow.*

Adam à sa postérité

Transmit d'un art la connoissance

Et Cain par experience

En démontra l'utilité: — i tam  
daley zwirszow 74 składające się.

*Picnie dla Czeladzi.*

Art divin, l'Etre suprême

Daigna te donner lui même

Pour nous servir de remparts

Que dans notre illustre loge. — i  
tam daley zwirszow 18. skła-  
dające się.

*fin-*

*Pieśń dla Chłopców.*

Frères & Compagnos  
 Del la Maçonnerie  
 Sans chagrin jovissons  
 Dès plaisirs de la vie.— składają-  
 ce się z wierszów 48. które dla  
 rzadkości swoiey, kładę prze-  
 tłomaczone po Polsku.

*Bracia i Towarzysze  
 Mularstwa  
 Zażywamy ukontentowania w życiu  
 Bez umartwienia  
 Dając potroiny znak  
 Pełnemi szkleniami  
 Co oznaczać będzie, że w iedności  
 Za zdrowie braci wypijamy  
 Świat bowiem wielką baczność ma  
 Naszych czynności wywiedzenia się  
 Ale nas nienawidzący  
 Niczego się niedowiedzą  
 Darrmnie usiłują  
 Przeniknąć nasze tniemnice  
 Lecz, ani nie lizną tego  
 Co nasi bracia piją  
 Ktorzy nas za słowa chcą chwytac  
 I zna-*

I znaki nasze rozumieć  
 Są bezrozumnemi  
 I nie warci, by się niemi zatrudniać  
 Chcą bowiem swemi zębami  
 Mieścić z Nieba ściągnąć  
 I my byśmy nieinakszemi byli  
 Gdybyśmy w bractwie nie zostawali  
 Od dawnych czasów wiziemy  
 Monarchów i Książąt  
 I wielkich ludzi wiele  
 We wszystkich Kraiach  
 Woienne swe Oręża  
 Za skurzone Partuchy  
 Chętnie zamieniających  
 I chępiących się z tego  
 Ze bracią naszą zostali  
 Starożytność okazuje  
 Ze wszystko roztropnie i dobrze  
 Starsze i chwalebnie  
 Na Schadzках  
 Prawych braci i mularzy  
 Irzeto za ich zdrowie  
 Wytrzasaymy kielichy  
 Ująwszy ręką za rękę  
 Trzymajmy się mocno w kupie  
 Dziękując przypadkowi

Za



*Za węzeł was łączący  
 Zostając upewnionemi  
 Ze na pułkregach ziemi obydwoch  
 Niemożna chwalebniey  
 Jak za braci zdrowie wypić.*

J mówi daley pomieniony brat Kleinschmidt, na karcie 183. że Towarzystwu temu naywyższy szczęśliwości szczytu sięgającemu, niepotrzeba już żadney. więcey obmowy obawiać się, kiedy naywyższe głowy w świecie tego się bractwa nie wstydzą.

W życiu Fryderyka drugiego Krola Pruskiego znajdziemy, że będąc ten Krol w Pałacu swoim, na pokoiu z tapicerem, meblującym ow pokoy, sam na sam, ten, gdy mu się znakami dawał poznać, że jest z tego bractwa, co i Krol, ofuknul go Krol za to —. Toż uczynił innym dwom Office-rom podpisującym się na memoriale z znakami tegoż bractwa, i zakazał napotym tey podusła-  
 sci —.

ści —. Królowie Angielscy nie-  
gdyś protektorowie tegoż bra-  
stwa, teraz odmienili swe zdanie,  
a Królowa dawniej paniąta, nie-  
naswiedziela, i prześladowała go.  
Teraz panujący Jerzy trzeci Król  
Angielski w Roku 1789. przy-  
szedłszy z pomieszczenia rozumu,  
do przytomności zmysłów i zdro-  
wia, iak nas wszystkie gazety  
zagraniczne i Kraiowe w Niesia-  
cach Wrzesniu, i w Pazdzierni-  
ku, uwiadomiały. Na podzię-  
kowanie Bogu, za przywrócone  
sobie zdrowie, nie w łoży, ani  
nie pienia brata Papillona kom-  
pozycyi, ale w domu, z całą swo-  
ią Familią, śpiewał Psalmy Da-  
widowe.

Gazeciarsz z Erlangu w swo-  
ich gazetach zawdy czynny, mowi  
brat Kleinschmidt, że wroży coś  
dobrego i szczęśliwego, całemu wy-  
niknąć mającego światu z tego To-  
warzystwa, zwłaszcza, gdyby wszy-  
scy Teologowie, ba owizem i ca-  
le

Je Duchowieństwo, Farmazonami  
zostać chciało—. Ale brat Klem-  
schmidt nato jego piśmo, kładzie  
takową notę: Niechcę temu prze-  
czyć, by w czasie, dla publiczności,  
iakovy nie miał z bractwa Farma-  
zonow wynikać pożytek, ale, by  
wtym bractwie duchowieństwo,  
przydać się naco miało, tego nie-  
mogę pojąć, niemając bowiem ta-  
iemnice Farmazonów, nic w sobie  
duchownego, żadnym też sposobem,  
Duchowieństwa Łoże potrzebować  
nie mogą, albowiem, mówi dalej  
gdyby co duchownego, i do zba-  
wienia duszy służącego, w tajemni-  
cach Łoży, zamykać się miało, to-  
by się koniecznie musiało w brew  
sprzeciwiać Chrześcijaństwu.

Prawda jest: znałem pewnego  
Kawalera, dosyć skromnych oby-  
czaiow, którego potym, w lat  
kilka, w dobrach swoich, rzą-  
dzącego się, po w pisaniu się w  
bractwo pomienione, przy kilku  
nas znajdujących się widziałem  
da.



dawającego Krucyfixowi w nos  
szczętkę, z uśmiechem Izyderkim  
do nas mówiącego, czemuś mi  
reka nieuszyła. Drugiego w  
Roku 1772. podczas oblężenia  
Konfederatów w Zamku Krakow-  
skim, w czasie ataku, został ie-  
den z Towarzystwa Francuzów,  
tamże, z Konfederatami (bę-  
cych, kulą zraniony, który zcho-  
dząc z bramy do kwatery, po  
drodze bluźnił, w sieniach tej  
kwatery, był wielki Krucyfix,  
na murze malowany, żołnierz  
drugi z sieni wychodzący mówił  
mu łagodnie, skazując ręką na Kru-  
cyfix, Bałbys się Boga, czego tak  
bluźnisz; ale ten skaliczony, w ta-  
kową przez to wpadł zaiadłość, że  
skoczywszy z Karabinem do Kru-  
cyfixu, bagnietem całe pierś prze-  
orał Krucyfixowi, mówiąc: pley-  
zerowanym ja: niechayże i on  
będzie. Widziałem pomienio-  
nych Francuzów, z lulką w gę-  
bie, w konfederatce na głowie,

F

po

po Kościele się Katedralnym przechodzących, i biegnących, w szrod Mszy przy grobie Świętego Stanisława, odprawiających się, widziałem; iak po Kapitułarzach, na Ołtarzach, osobom Świętych lub Aniołów, w rozney pozyturze robionym, iako też pod Krzyżem Janowi Świętemu stojącemu, rozmaitey wielkości, kawały kości, i gnatów kobylich, (bo się tam Konfederaci, koźmi odżywiali) w ręce, i w gęby wtykali, i trzymać dawali, co wystawiało śmieszne figury, ale w brew nie Chrześcijańskie.

Na karcie 197 powiada brat Kleinschmidt, że ludzie rozumieją, i posądzaia to bractwo, iż się Alchimią, czyli robieniem złota ma zatrudniać.

Wpisujących się w to bractwo, zwłaszcza majątnieyszych, slyszalem zawdy, o składkach przy wpisywaniu dawanych wspominających, coby niepotrzebną rzeczą zda-

zdawało się, gdyby złoto umieli robić—. Nawet znam kilku, którym dobywanie w Łozach, częście składki, na potrzebnych, czyli na ubogich wstydlivych na przykrzywszy się, wstęret, i odrazę uczyniły, ato by się, z sztu, ką robienia złota niezgadzało.

Sposob kreowania Farmazona, mowi, brat Kleinschmidt odprawia się od wysłanego Maystra w przytomności w pewney kwocie czeladzi, i Chłopców znajdujących się, Mayster i Czeladź mają na sobie żółte skurzone fartuchy, na sprzączki zapięte, z których srebrny młotek, kielnia, i resztę innego narzędzia zawisa, na szyjach mając kryształowe gwiazdy na niebieskich wstążkach wiszące, co braci tym świętniejszem okazuje—. Weyście prowadzące do tej izby, w której się ten akt odprawia, podwoynemi drzwiami, opatrzone być powinno, przy których wewnątrz, stoi mieczny trzymający goły

F<sub>2</sub>                      miecz,



miecz, podobnież stoi drugi przed drzwiami, niepuszczając nikogo do łóży, któryby wprzód prawego, i należytego, nie oddał mu chasła. Wprowadzonym tedy zostawszy kandydat, czyli Aspirant, w środku uczynionego dla niego mieysca, klęknąć musi, mieczny zgołym mieczem stawa przed nim, a on przysięgę ową straszną wyżej opisaną wykonywa, co pierwszą rzeczą nowego Farmazona bywać zwykło, niżeli mu naymnieysza rzecz z tajemnie obławioną zostanie.

Trochy odmienniey brat Kleinschmidt, aniżeli Autor Rozbierania Farmazonii nam tę Ceremonią opisują, ale trzeba wiedzieć, że brat Kleinschmidt jest z szwajtzkich Farmazonow, niżeli Pan Autor Rozbierania, do tego, może że w różnych Krolestwach, różne też zwyczaje bywają—. Ja sam, czytałem w Franculkiej Księżce zdwoma na początku kuperlitzychami, w Je-  
ro-

rozolimie, iak napisano było drukowaney, dużo odmienne pytania i odpowiedzi. Ależ to Ceremonie i Obrządki, iako rzeczy przypadłe, odmienić, odnowić, i przekształcić zawdy można, iako też pytania, i odpowiedzi, w innych słowach, wyrazach, lub piętnach, niesądziłbym by eo zabraniało, gdy tylko treść, myśl, i sama istota nieodmienioną i nienaruszoną zostanie.

Spodziewam się mowi brat Kleinschmidt, że za złe może będzie miano, iż wprzód przysięgać potrzeba, iż się Farmazonem zostanie, lub nim, najmnieyszą rzecz, z Farmazonńskich tajemnic, Kandydatowi objawioną będzie, ale to więcej pochwały, niżeli naganę godną rzeczą jest, zwłaszcza, gdy drudzy przytomni Farmazonowie, upewniają go, że to bynajmniey zbawieniu duszy jego szkodzić nie będzie. wszakże Ministrowie, i inni Ciwilni Woyskowi urzędnicy, w  
przód

wprzód muszą przyśięę wierności wykonywać, niżeli im wolno będzie, iakową obeymować funkcyą, więc można i u Farmazonów w podobnyż sposób sobie postępować.

Wszystkich, by też iakowych bądź Urzędow i Funccyi, bywa-ia nam wprzody wiadome obowiązki, czyny, i powinności, w tym zaś bractwie, inaczey się rzecz ma, gdzie obawiać się potrzeba, by delikatnego sumienia Kandydat, postrzegłszy co, zgranic upewnienia wykraczającego, nie uznał, tey przyśięgi, za nieważną, i podstępną.

Lecz mowi daley brat Kleinschmidt: może mi kto zarzuci, że przyjmując do tego Bractwa ianfrow, lokałow, i firzelcow, upośledzić, i upodlić go tym możemy, mogłoby to ziedney fiorny, mieć iakowy fundament, ale obeyrzawszy się na drugą, niewidzę przyczyny, z iakowey by ci ludzie,



dzie, nie mieli być do bractwa przypuszczonemi, wszakże i Farmazonowie usłużenia włoży potrzebię, czyliż może kto lepiej, nad takowego służącego usłużyć, na poparcie czego, przytoczę tutaj pismo, broniące Farmazonów, przez Pana Prôcope, Doktora i wierszopisa, po Angielsku napisane.

„ Jakże to bracia moi; długoż  
 „ to ieszcze znosić będziecie,  
 „ owe oszczerstwa rzucane, na tak  
 „ chwalebne zgromadzenie—. Nie,  
 „ już też to tego dosyć, w osławio-  
 „ nym Czei naruszeniu zostawania,  
 „ pokazać potrzeba światu, co to  
 „ jest Farmazon. Osoby bractwa na-  
 „ szego, zawdy rozeznac można od  
 „ innych, i ja w ich gronie jestem.  
 „ coż tedy jest Farmazon? Oto ie-  
 „ go portret: Jest dobrym obywa-  
 „ telem, pełnym gorliwości podda-  
 „ nym, Monarsze swemu, i Kraio-  
 „ wi wiernym, a co nadto wży-  
 „ siko większa, że jest statecznym  
 „ przyjacielem—. U nas panuje  
 „ wol

„ wolność, przyzwoitością okryślo-  
 „ na, zażywamy uciech, ale bez  
 „ zaciągnięcia na siebie niebios u-  
 „ razy, lubo rządzą naszych nasyce-  
 „ nia ukrywają się przed ludźmi, a-  
 „ le nas, zakon nasz do naysci-  
 „ ślejszych przywiezuie ustaw, Far-  
 „ mazonowie się nieobawiają zgry-  
 „ zoty sumnienia, ani żadnego smu-  
 „ tku. Celem naszych zamiarów,  
 „ jest powtorne sprowadzenie Aistrei  
 „ Bogini, i postawienia ludzi, w tako-  
 „ wym stanie, w jakowym się znay-  
 „ dowali, za czasów Rhei, bieżemy  
 „ tą drogą, którą temi czasły mało  
 „ kto chodzi, zatrudniamy się bu-  
 „ dowlami, lecz te budowle, albo  
 „ bywają więzieniami na występki,  
 „ albo też Kościołami dla cnoty.  
 „ Nakoniec strofują nas oto niekto-  
 „ rzy, że piękney płci do Łóżow  
 „ naszych nieprzypuszczamy, ale  
 „ to złuszných przyczyn czynie-  
 „ my, poważamy ie sobie, i sza-  
 „ cniemy, ale się iej też wszyscy  
 „ oba-

„obawiamy, a boiaźń nasza iest  
„sprawiedliwa.

Życ bez zgryzoty sumnienia,  
i nigdy się smutku nieobawiać,  
iest to iedyna szczęśliwość, dla  
człowieka na świecie, ale to chy-  
ba samym mocnym duchom wła-  
ściwa—. Wszelako widzę Wol-  
tera bliskiego zgonu, ręce sobie  
zaciśku ducha gryzącego, i w  
rozpaczy narzekającego: od Bo-  
gam i od ludzi opuszczony—.  
Jeżeliż ten, który całe życie  
trawił na dawaniu lekeyi drugim,  
iako się miał na mocnego formo-  
wać ducha, sam popadł zgryzo-  
cie i uciskowi, iakże się inni wy-  
biegać potrafią—. Rozmawiałem  
raz z pewną Damą, o mającym  
się stawiać Pałacu w bliskości Ko-  
ściola, że dzwonienia częste, i  
pogrzeby będą mieszkającym w  
nim; wielkie naprzykrzenia czy-  
niły, na te słowa wszedł do nas  
Pan tego domu, a mąż owey Da-  
my (o którym wiem że był w  
bra-



braćwie łóżowym) gdy ona do mnie, te słowa mówiła, tym lepiej, będziemy sobie zawsze śmieć przypominali, on rzekł zmarłeczywłzy się na to, porzucie takie smutne mowy, podźmy do drugiego pokoju—. Chybaby to w takowy sposób, uchylać się od smutku—. Ale to słaba, iak mnie się zdaie przezerwatywa od niego—. Wszakże znałem, i znam kilku z tego bractwa, którzy przepędziwszy życie w rospuście, lub straciwszy wszystko co mieli, jedni zwaryowali, drudzy się powieszali, potopili, lub sobie we łby postrzelali, co wątpię by zwesołości pochodziło.

Jeżeli bractwo to, ma w zamiarze swoim uszczęśliwienie człowieka, bądź to wieczne, bądź też doczesne, czemużby do uczestnictwa jego, żon, i curek swoich nieprzypuszczać, bez obawiania się onych słusznego—.

Je-

Jeżeli zbrojażni sprawiedliwej, uchylanemi bywają: by śnać, z nadanej wolności bractwu temu, o ktorej w tym dzile mowi się na karcie 94. a u Brata Kleinschmida na karcie 207. niekorzystaly, to jest małym chamulcem, i tajemnicą dla nich, biorą przykład zmeżow swoich, i w tym się same dyspensują.

Niechayże tą razą, i na tey wiadomości dosyć będzie, mowi brat Kleinschmidt, z ktorej może sobie każdy wystawić na umyśle, i wyobrażenie, lubo niedoskonałe uczynić Farmazonstwa, a to: zpotównania prawd, i własności, iednych z drugiem, które mogą każdemu za prawidło służyć: Farmazonowie o wi styż rządow w ręku trzymający, słuźność, i sprawiedliwość administrujący, bez względu na osoby, co czyiego jest, każdemu oddawający, zasłużonych łaskami swojemi, choy nie obdarzający, krotko mowiąc,

Rządzi-

Rządcy takowi, bywają doskonałemi, i dalekiemi od Machiawelskich postępkow, Cywilnie zaś żyjący Farmazonowie, nie inaczej, tylko w zupełnym uspokoieniu, życie swoje prowadzą.

Doświadczyliśmy tego inaczej, na trzymających styr rządow Królu Pruskim Fryderyku drugim, który będąc Królewiczem, pisał przeciw Machiawelowi, zostawszy zaś Królem, inaczej się sprawował, toż samo mówi Wolter, w swoim pamiętniku, na karcie 38. że Fryderyk, nie był takim nieprzyjacielem Machiawela, zostawszy Królem, jakim się pokazywał, będąc tylko Książęciem Pruskim. Wszakże oni się, oba lepiej znali, a myśmy tego na sobie lepiej doświadczyli.

Opisuje nam brat Kleinschmidt, iakowegoś Teologa, który został Farmazonem, następującemi  
sło-



flowy: Co się zaś przypadku Pana S. Teologa tyczy, który w to bractwo w pisanyin został, niesprawiedliwe między polpółstwem. o tym, iakoby go mieli Farmazonowie gwałtem przymusić, do wpisania się w ich bractwo, iataią pogłoski, Pan ten, niebył nigdy do tego przymuszany, iego w tym własna, i wolna była wola, że się w to bractwo wpisał, albowiem: gdyby to nie było, iego własną i wolną wolą, toby nie tylko niebył przyjętym, ale owizem odrzuconym. Cała zaś ta rzecz tak się ma. Pomieniony Pan S. przed swym przyjęciem do tego bractwa, był wielkim iego nieprzynacielem, w każdym posiedzeniu, nicobeszło się, by onim w twardych niemowil wyrazach, a nieprzeistając na samych lżeniach, i czernieniach, zawziął się, przesładować to towarzysztwo, aż do zniszczenia, i wykorzenienia go, przyzło aż do tego, że go się niektorzy z tego towarzysztwa zapytali, Cze-

czego chce, co mu wionni, i aby przestępstwa pokazał Farmazonow, nato on im: Farmazonstwo jest tajemnicą, ktorey nikt wiedzieć nie może, nie zostawszy w przod członkiem tegoż bractwa, otworzcie mi te tajemnice, niechay one przejrzą; i przetrzęsę—, a nie zrażając się bynajmniej takowemi zapytaniami Teolog, dodał i to: Jż wiele złego nasłuchał się o tym bractwie, o czym powątpiewać niemożna, ale owszem temu łatwo wierzyć, kiedy mi niechcecie swoich tajemnic do przejrzenia otworzyć—. Wystawiali mu że to być żadną miarą niemogło, że tajemnica, którą zaprzyśiegać potrzeba, przed przysięgą żadnemu obcemu objawioną być nie może, właśnie by kto sekreta Gabinetowe, nie za przysięgłym Sekretarzom, chociaż się tam w nich, nie tylko nic złego, ale owszem wszystko dobre znajduie opowiadać miał, cożby to z tąd wynikać mogło, podobnymże sposobem, i z

Far-

Farmazoństwem, lubo i w nim nie  
 złego nieznayddie się, przecieśz go  
 wszystkim wyjawiać nie można.  
 Lecz ieżeli sobie WćPan koniecznie  
 życzyśz, tych Tajemnic dowie-  
 dzieć się, tedy przytań, do tego  
 Towarzystwa, i Farmazonem zo-  
 stań, uczyniemy WćPanu w tym la-  
 twość, i przyimiemy go między sie-  
 bie, ieżeliby tylko takowa była  
 własna i wolna wola jego—. Pro-  
 sił o czasu kilku dni pomieniony  
 Teolog, do dostatecznego w tey  
 mierze namyslenia się, po wyściu  
 tego czasu przyszedł do nich, trzy-  
 mając w ręku kartę, na ktorey u-  
 mowa, czyli Kapitulacyia była na-  
 pisana w następujące słowa: *Jeżeli-  
 by się, co złego w tym Towarzystwie  
 znaydować miało, chociażby, i po za-  
 przysiężeniu, będzie mu wolno całe-  
 mu obiawić światu, pomiecaż go do  
 tego Kanony Duchowne i świeckie pra-  
 wa obowiązują, aby widziawszy co  
 złego, uchylając na bok niepażną przy-  
 sięgę, światu całemu wyjawil.* Na co  
 gdy



gdy oni pozwolili, i przystali, przy-  
diagł pomieniony Teolog, iż został  
Farmazonem, teraz z łwego stanu  
kontent znalazłszy, wszystko tak,  
jak mu przyrzekli byli, i został  
gorliwym obrońcą Farmazonów.

Cóż ta cała relacya, zda się  
być na umyślnie ułożoną, dla  
innych do podobnegoż postępku  
zachęcenia, kapitulacya pomienie-  
niona zda się być niedokładną,  
wspomina tylko, że jeżeliby się  
co złego w tym Towarzystwie  
zauypować miało, to wolno bę-  
dzie wyjawić, ale to jest tylko  
ogólnie powiedziano, i niedosta-  
tecznie, Nie spodziewam się ni-  
gdy tego, po pomienionym bra-  
ctwie, by miało iakowe zdrady,  
lub machinacyie, przeciwko rzą-  
dom królowym, lub dobru pu-  
blicznemu przedsiębrać—. Na  
Teologa przecież należało mó-  
wić: iż jeżeli to opaczne obia-  
wionej wiarze, posłuszeństwu Ko-  
ścioła, i skromnym Chrześcijańskim  
oby-

*obyczajom przeciwnego postrzega, przyśleżę uczynioną, za nieważną mieć będę, i tajemnice przeciwnie odkryję światu.*

W Książce pod tytułem: Czego prawdziwy Farmazon szuka, na kartie 8. w przedmowie mówi Brat: Phr: że podług swiżych wiadomości w Anglii i w Niemczech, więcej niż 60000. tysięcy ma się znajdować Farmazonów, niechayże tylko tyśiączny, czyli z tyśiąca jeden, znalazby doskonale Łoży tajemnice, toby ich już 60 było, jednakżeby to ielżczę liczba takowa, nie uczyniła tajemnic pospolitemi, wielu bowiem do tego bractwa jest wezwanych, ale mało wybranych.

Zostać Farmazonem, przysięgać, i nazywać się nim, a krom wolnego życia niewiedzieć, treści swojej bytności, bywać w łozach na obrządkach i schadz-  
kach, a tajemnie niebyć uczestnikiem, składki dawać, i zna-

G

czyć

czyć prawie ostatni członek bractwa, jest to: obracać pieczenia, i żar pod nie podgrzebywać by się piekła, ale dla innych, zrazu sobie z niej kraiących, ale nie dla mnie.

Przytacza nam jeszcze na kartce 207. Brat Kleinschmidt, listownie do siebie pisany przypadek, o jednym Farmazonie, na nierządziechwytanym w następujące słowa: Podobnież w Mieście G. pewny Farmazon chwytanym zostawszy, na publicznym nierządzie, za nie sobie to miał, wbrew wszystkim mówił, mnie wolno, pozwalają mi tego zwyczaje bractwa naszego.

Dziwna rzecz, sam się Farmazon przyznaie, że mu wolno, że mu tego zwyczaje bractwa pozwalają, ja sam świadkiem jestem, że się uczynkow takowych, między sobą przechwala, z ułomności niektórych kobiet naśmiewają, drwią, z tych którzy



rzy im to za grzech chcą poczytywać, a ow zmyślony Teolog, niepoczytuie tego za złą rzecz, w Chrześcijaństwie pod grzechem zakazaną, ale kontent z swego stanu, gorliwie broni Farmazonów.

I dalej mowi: Niewidzę przyczyny, czemu by nam złe użycie zadawano być miało, Jeżeli mieczny z gołym mieczem, stawia przed nowo przysięgającym, to jest zdawna zwyczajną rzeczą w Chrześcijaństwie, ile mi się zdaie, niemalz co ganić, przypomina sobie bowiem przysięgający: takowym czynem, że jest obowiązany dotrzymywać przysięgi, którą gdyby miał przelamać, że zasługuie na ostrość tegoż miecza —. Wiedzieć albowiem potrzeba, iż wszyscy ci, którzy do tego bractwa przyiętemi, zostali, ani na iedną minutę, nie są swego życia pewnemi, gdyby chcieli wydawać tajemnice —. Wielu bowiem Panów wielkich, z famey

G2                      cie-

ciekawości tylko, powyprawiali służących swoich, sobie najwierniejszych, ażeby: nie z intencji, ale tylko dla uwiadomienia Panów, Farmazonami pozostawiali, lecz podstęp takowy na nie im się nieprzydał, i zamiaru swojego nim nie dopięli, bo lubo Farmazonowie, posłańców tych, do towarzystwa swojego poprzymowali, ale w nich milezenie tak dalece w razali, że powróciwszy do Panów, nie im odkryć i wyjawić niechcieli, obawiając się z tąd, iakowego przypadku dla siebie, To to milczenie sądzę być przyczyną, tyła ścigających, na to bractwo, podeyrzeń, i porozumień —. Nawet sam Oyciec S. wyznaczył nadgrode temu, któryby go, owszyskim gruntownie, i dostatecznie uwiadomił.

Coś Pan Autor dawną bajkę odnawia; że portrety Farmazonów gadał, kiedy wydające-  
mu

mu tajemnice, nie tufzy, i iedney miouty dalszego życia.— Cieżar takowy milczenia nie- skończonego na sobie nosić, jest to czyłta niewola, który ieżeli nie dąży do uszczęśliwienia człowieka na całą wieczność, czego nieprzeczą Farmazonowie, że zamiar ich tajemnic, niema nic ściągającego się do wieczności, tedy nie wart jest poddawania się pod to iarzmo, nie jest też zapewne w zamiarze, uszczęśliwienia człowieka docześnie, bo wielu znam Farmazonow ubogich, żywiących się z iatmużo, lub z składek wybieranych, na ubogich wstydlivych.— Wszelako strumień daleko płynący od swego wytrysku, z tęgości swojej wiele traci, i skuwka, by nayeżey osadzona, długim używaniem obrutza się.— Mołubyc, iż tym posłańcom, udającym chęć zostania Farmazonami, to bractwo niedowierzało: Mowię to nie bez fun.



fundamentu, gdyż mi się trafiło  
znać iednego, który będąc inż do  
uczynienia przysięgi, w tym bra-  
ctwie przypuszczoneym, wyznał  
włoży publicznie, że drwi z  
wiary Chrześciańskiej, niechcia-  
no mu dawać przysięgać, a to,  
by nietak szypkim krokiem, do  
treści tajemnic łóżowych przy-  
suwał się, i niepodchodził ich,  
kazano mu tedy wprzód wyznać  
się Katolikiem, bo w tej wierze  
był wychowanym, potym, dopie-  
ro przyśiądz—. Drugi, że im się  
zdawał, trochy niedowierzący,  
po przyśiądze, niebył chociaż i  
w lat kilka, na czeladnika pro-  
mowowanym, i mało też co wie-  
dział, o tajemnicach łóżowych,  
niemógł tedy nikomu powiedzieć,  
tego, czego sam niewiedział.

Mowi ieszcze daley brat  
Kleinschmidt, że ceremonie, w cza-  
sie przyjmowania nowego Kandy-  
data są takowe: Jzba w ktorej się  
to

to dzieło wykonywa, bywa czarno  
wybita, w ktorey Sofa, czyli wysoka  
Kanapa stawiana bywa, mająca na  
sobie herb Towarzystwa wyrażo-  
ny z naczynia mularskiego składa-  
jący się, świec para palących się,  
na Kanapie stoi, a książka reguł te-  
goż bractwa, ma leżeć między świe-  
cami, z innemi insigniami temuż  
bractwu służącemi, przed którą to  
kanapą, Kandydat klęka, Mayster,  
lub ten, który przyśięgi słucha, stoi  
obok miecznego przed kanapą, gdy  
kandydat przyśięga, potem nastę-  
puje traktament, pod czas ktorego,  
do usług, zażywa się zwyczajnie  
służących, którzy także Farmazo-  
nami być muszą, lecz po większey  
części tylko co do imienia, bo lu-  
bo tajemne chasło wiedzą, aby się  
wzłądy, po łóżach wywiesić mogli,  
ze są z liczby tegoż bractwa, lecz  
dalszych tajemnic niewyjawia im  
się, i nic o nich niewiedzą, ani ich  
się też, do żadnego naradzania nie-  
uży-

używa, zawsze należą do pierwszej klasy między chłopcow.

Ci to są: którzy iako naukami, i moralnością nieokrzestani, z gruba po prostu, najlepiej udzielonych sobie, chociaż wiczupłych granicach, lożowych nauk, samą treść na sobie nam do widzenia wyrażają, a i takowi nawet na to nieczułości niebywają, znałem jednego beraytera, w ktoregom sprawach, i mowach, prawie zawdy, przeciw obiawo-ney Religii bluźniących, ucisk, i iakowys niepokoy wewnętrzny postrzegał. razu, jednego, rozgadawszy się zemną, mówił mi: największą byś mi WćPan łaskę wyświadczył, gdybyś mi w łeb strzelił, poznawałem z iego dalszey mowy, że w łozy, nie musiał mieć dla siebie wziętości, iakoż w samey rzeczy, mało odmiennym sposobem, od strzelenia sobie w łeb, z tego świata zszedł.



szedł—. Czasu jednego rozmawiając w Kompanii podusały. Pan pewien przyznał się nam z tym, że dopoki widziałem, ludzi godnych na czele łoży ofadzonych, do poty w łoży bywałem, teraz już lat parę minęło, iak w łoży niebywam, i w ięcey w niey niebędę—. Wyraz ten, ludzi godnych może się rozumieć, albo co do urodzenia albo też co do obyczajów, co oboje skazę łoży być ukazując, wszakże i Farmazonowie są ludzie, wszystkim odmianom, i skazom podlegający, iako i drudzy.

Mowi daley brat Kleinschmidt na karcie 252. że w liście do niego pisanym, żali się pewny Farmazon następującemi słowy: Smutek który czuie, pochodzi, z naturalnego, ale słusznego poruszenia, że Bogowie ziemi, którym się z powinności cześć i ufzanowanie winno, a których wziętość, nakładał

kształt gwiazd świecić między nami by powinna, z umartwieniem moim widzieć muszę. jak od ludzi ładajakich, i nikczemnych w bractwie naszym znajdujących się, a częstokroć od takich, którzy z nich żyją, i ich chleb jedzą, niby przez nogę przesadzaniemi bywają. Ale z drugiej strony, lubo nie wro-  
wney wadze do smutku który czuję cieszę się, że ta nie przyzwoitość, nauczy Farmazonow rozumu, by na potym w przyjmowaniu osób, od czoła, brak rozeznawać umieli, i ducha lepiej doświadczali, niezby-  
wa bowiem na ludziach w talenta obfitujących, ktoremibyśmy zakon nasz, czyli bractwo przyozdobić mogli, ale też: i takowych przybierać należy, którzyby wielkie dochody mieli.

Różność mowy! Brat Kleinschmidt upewnia nas, że liberyja, i inni podli ludzie, zażywaniemi tylko, do posług włoży by-  
wa-

waia—. Przyjaciel zaś do niego piszący ubolewa, że ciż pomienieni, Panow w łóżach przez nogę przesadzają—. Ktoż to może wiedzieć, czyli już niedopięło pomienione bractwo naywyższego szczytu swojej wielkości, zkąd teraz z kolei wżyskim rzeczom na świecie zwyczajney, trzeba będzie na dot zstępować, do czego podobieństwa wielkie Neapol nam uczynił, zkąd czytamy w Gazetach Narodowych d-  
 wyższym pod dniem 23. Listopada 1789. w Neapolu nowym rozrządzeniu, stosującym się do dawniey wyższego pod dniem 10 Lipca 1751. iako też do drugiego pod dniem 12. Kwietnia 1775 Zakazującym, ażeby odtąd, wszelkie schadzki, i zgromadzania się Farmazonow, wcale ustały, i zaniechanemi były, co pomienionym Edyktem Krolewskim obfzerniey, i ziakowych pobudek wyrażono iest—. Wszak się nie  
 bez



bez przyczyny, i nadaremno nie dzieje.

Czytamy bowiem pod dniem 12 Marca 1790 z Rzymu—. Jż za przestąpienie przeciw wyraźnemu wzwyż pomienionemu zakazowi Krolewkiemu, wylzedłszy z Łoży Farmazońskiej Xiążę de St: Demetrio w Neapolu wziętym został do Aresztu.

Nawzałem odpisując brat Kleinschmidt pomienionemu bratu Farmazonowi, pod imieniem Atheomastix tającemu się, na karcie 265. także donosi: w Pewnym mieyscu w Niemczech, przytrafiło się, lubo to tylko *occasionaliter*. Ze przedsięwziąwszy pewny Farmazoński Mularzo-mayster, u siebie założenie loży, z niebacznosci trafił, i dobrał sobie, takowe subiekta, które bardziej do parłzywych pšov, niżeli do bractwa Farmazonow należećby powinny; niebędąc tedy pomienieni bracia, do tego zdadniemi, i spo-

fo.

sobnemi, aby co, rozsądnego przed-  
sięwzięli, na swarach, lżeniach się,  
i szkalowaniach, swoje schadzki  
trawili, iam się z tąd smucił mo-  
wi Autor, i nieludzkosc owych lu-  
dzi opłakiwałem.

Coż to za odmiana! owych  
na początku cnotliwych, oby-  
czaynych, i uczonych Farmazo-  
now, na parłzywych pflow, na  
wzajem się gryzących, szkalują-  
cych się, i nieludzkich.

Za przybywaniem łóżow, że się  
ciężko było w bractwie ustrzedz  
głów niepokoynych, z tąd nie-  
ktorzy świetleyzszego zdania bra-  
cia, z rzuciwszy z siebie iarzmo  
wszelkich opifow, praw, i zwy-  
czaiow Farmazońskich, przedsta-  
iać na samym stanie Religii na-  
turalnym, odłaczywszy się od  
tamtych, nazwali się Illuminata-  
mi.

J daley na karcie 284. mowi:  
Lubo w dawniejszych, nieokrzesa-  
nych,

nych, i niby żelaznych Farmazon-  
stwa czasach, obowiązkiem bywa-  
ło, do tej się Religii przyznawać,  
ktoraby w Kraiu panowała, przeci-  
wnie zaś, temi czasły, za dobrą rzecz  
osądzono, zniesienie pomienionego  
przymusu sumnienia, a do tylu tyl-  
ko obligowania, aby się do tej Re-  
ligii przyłączać, ktoreyby się wszy-  
scy podściwi ludzie trzymali, zo-  
stawiając każdemu wolność zdania,  
sumnienia, i postępkow, podług swo-  
iego widzi mi się. Przez tako-  
wy iedynie sposob, założyć można  
powszechny fundament Farmazon-  
stwa, ktoryby nakształt szredniego  
punktu, wszelkiey Religii i zdań  
ludzi w sobie iednoczył, i w iedno  
z kłiał ciało, gdzie przeciwnym  
sposobem różności zdań, poróżnie-  
nie między sobą, i skazeby przy-  
niośła.

Przedziwny sposob, co do  
litery się na naszych Farmazo-  
nach iszczący. Znam iednego  
niegdys w wspomnionym bractwie



zostającego, który z trafunku, do-  
stawszy Książki Uwagi nad Hi-  
storyą powizechną Jakuba Beni-  
gna Bosueta, czytał ją dla ro-  
zrywki, ale przyzedszy na kar-  
tę 209. pierwszego Tomu, za-  
czął czytać z uwagą, aż do kar-  
ty 559. gdzie by ze snu obudzo-  
nym zostawszy, oświecać się  
w prawdach, i w niezawodności  
Religii począł, tajemnice łoży,  
z oczywistemi prawdami przez  
Bosueta opisanemi stosował, i  
poznał nakoniec, *udatną obłudli-  
wość łożową*, wrocil się na łono  
Kościoła, z którego się był u-  
chylił, i w nim statecznie zоста-  
je, wszystkim w podobnym sta-  
nie, jak i on niegdyś będącym,  
życzy wprzod przeczytać, tey-  
że samey książki, te miejsca, a  
dopiero rezolwować się na iedno.

Swiżo widzieliśmy takowy  
nawrocenia się przykład na Joze-  
fie drugim Cysarzu Rzymskim w  
ze-

zesłłym Roku 1790 dnia 20 Mar-  
 ca zmarłym— . Pań ten zatrzął  
 w swych Państwach potężnie Re-  
 ligią Chrześciańską i nachylił ją  
 ku upadku— . Przestraszony ta-  
 kową burzą na Chrześciaństwo  
 Naywyższy Pasterz Pius VI. sam  
 osobą swoją przybył Chrześciań-  
 stwu na pomoc do Wiednia,  
 chciał skutecznie zaradzać, ale  
 syn raz zpośluszeństwa Oycow-  
 skiego rozkiełznawszy się, zdro-  
 wych rad więcej słuchać nie-  
 chciał, przecież w Mieście już  
 upadającej Religii dopuścił Nay-  
 wyższemu Pasterzowi takową  
 fundować duchowną Juryzdykcy-  
 ją i z takową wspaniałością, z ia-  
 kową tylko w Rzymie pokazy-  
 wać się może, i nierząda już wię-  
 kszey! Ubrany Tron u S. Szcze-  
 pana przy wielkim Oltarzu za-  
 siadł Pius VI. Pontificaliter przy-  
 odziany, Książęta Imperii i Pa-  
 nowie na klęczkach *Osculum pe-  
 dis* to jest w nogi go całując  
 zwy-

z wyznaniem podległości, i uszanowaniem głowy Religii, Ojcówkie od niego odbierali błogosławieństwo, Odpułty publicznie ogłaszał i nadawał, lud wszystek gorące modły za długie życie Papieża i podwyższenie wiary Chrześcijańskiej do Boga posyłał, odwiedzał Klasztory i Kościoły, wszędy z okrzykami radości przyjmowany. Raz rozmawiając tenże Cysarz usłnie z Oycem S. który gdy mu z dowodów Kanonicznego prawa zaczął okazywać nadużywanie władzy, odpowiedział mu Cysarz: *Nie jestem Teologiem wybaczyć mi Wasza świętobliwość, iż więcej z nim usłnie niebędę konferował, wżelako chociaż z bólem serca swego patrzył on in cognito będąc utajonym, iako Ojciec S. dwiema Kardynałom przy asystencyi do takowych ceremonii należących Oficjalistów, kładł na głowy Kapelusze Kardynalskie i*

H                      Pier-



Pierścienie, jako znaki jurydykcyi dawał. Trwał Cysarz w swoiey zaciętości, burzył Religiją Chrześcijańską, zabierał dobra Klasztorne i Kościelne na swoy skarb, sztydził z Religii, ale mu się w zamysłach iego nic nie wiodło, i choroby go niszczyły coraz bardziey, aż też nadszedł i koniec życia, gdy leżąc zniszczony i wyschły w łóżku, doniesiono mu że Synowica iego w połogu umarła, rzekł: „ Jeszcze więc „ i ten frogi cios musiał paść na „ mnie. Exponujecie żywo cia- „ ło zmarłej Arcy-Księżny w Sa- „ li, bo też sama sala będzie nie- „ bawiać potrzebna na expono- „ wanie i moiego ciała. Ledwie „ dwadzieścia cztery godzin mi- „ nie, a potka mnie to, co pot- „ kało Arcy Księżnę i już ko- „ niec będzie moim na tym świe- „ cie boleściom.

Przyšły też w rzeczy samey i ostatnie zaraz dni życia Cesa-  
rza,

rze, w których ten Monarcha wielką dał przy swej śmierci wiekopomnym czasom przestro-  
gę, gdy jawnie przykładem swym pokazał, że w niezliczonych, ży-  
cia ludzkiego troskach, zwłaszcza przy ostatnich doczesnych dni  
zgonie, nigdzie żaden człowiek prawdziwej pociechy naleść nie  
może. iak tylko w samym Bo-  
gu, i ustanowionej od niego *pra-  
wdzwej Religii*.

Strapiiony ten Monarcha przy-  
jawszy S. Wiatyk, odprowadził  
Kapłana aż do drzwi swego po-  
koiu, w przytomności potym wię-  
cey niż 50 Osob, upadł na ko-  
lana przed Krucyfiksem mówiąc  
w głos: „Zbawicielu mój! Ty  
„sam jeden czytasz, co się w  
„głębokości serc ludzkich znay-  
„duje! Ty widzisz że zamysły  
„moje miałem za czyste! Ty  
„wiesz za co mnie tak frogo ka-  
„rzesz! Czynię ci ofiarę z tego  
H2 „wizy-

rydyk-  
larz w  
Reli-  
dobra  
a swoy  
ale mu  
nie wio-  
y coraz  
i ko-  
niszezo-  
oniesio-  
o w po-  
ze więc  
paść na  
o cia-  
y w Sa-  
zie nie-  
expono-  
Ledwie  
zin mi-  
co pot-  
uż ko-  
m świe-  
samey  
a Cesa-  
rza,

„wszystkiego co cierpie, a to na  
 „zładzenie mych grzechow! u-  
 „ciekam się do Twego miłosier-  
 „dzia!

Obrociwszy się potym do przy-  
 tomnych rzekł: „Modlcie się  
 „za mnie! a gdy wszyscy ze łza-  
 mi padli na kolana; mowił do  
 nich: „Modlmy się i za moją  
 „Matkę, za moją Matżonkę, i  
 „za całą moją Familią, a nay-  
 „bardziej modlmy się za owych  
 „niezczęśliwych, którzy zginę-  
 „li na teraźniejszey wojnie, a-  
 „żeby BOG śmierć ich odpu-  
 „ścić mi raczył!

Odprawiwszy potym pewny  
 Hymn Kościelny, rozdawał  
 rozmaite łaski—. Wrocil  
 się znowu do Modlitwy, czy-  
 tając sam z swojey książki, a gdy  
 mu już sił do czytania niesta-  
 ło, oddał tę książkę Spowiedni-  
 kowi swojemu, aby ją miał u sie-  
 bie dla pamiątki—. Prosił na-  
 sta-



statek o *Powszechne rozgrzeszenie*,  
i o zaczęcie zwykłych Kościel-  
nych modlitw nad konającymi,  
pod czas tych modlitw szczkaw-  
ka go napadła, i za trzecim  
szczekaniem zaraz skonał—, J ten  
Cesarz osobą swoją powiększył  
liczbę nieszczęśliwych Cesarzow.  
prześladujących Chrześcijańską Re-  
ligią, i Głowe Kościoła, w uci-  
skach życie pędzący, a w zgry-  
zocie dni swoje kończący—.

Mówi pomieniony brat Klein-  
schmidt na kartce 285. że miał so-  
bie poślany pakiet drukowanych  
rzeczy, z następującym listem przy-  
łączonym.

*Mości panie,*

Kommunikuję Wć Panu Trak-  
taciku, który J. P. Inspektor Hell-  
mund, w Wilsbadzie o Farmazon-  
stwie napisał, a który mi trafunko-  
wo do Rąk się dostał, życzyłby so-  
bie należało, żeby się pomienione  
pismo, w takowe ręce dostało, kto-  
re.

reby więcej o tym bractwie wiadomości miały, niżeli ja mam, z kądby należycie, zadawane obwinienia zbitemi być mogły, i inaczey o tym J. P. Inspektor zainformowanym.

Traktacik ten gdy posłał znowu Brat Kleinschmidt Bratu Atheomastyxowi, do przeyrzenia, ten odebrawszy go, następujący list odpisuje.

*Mościpanie,*

Za przyślany mi do przeczytania Traktacik jako nayuniżenley dziękuję, przeczytałem go już cały, ale nie ośobiwszego w nim nieznaiduie. dla P. Hellinunda byłoby lepiej podobnemi rzeczami się nie zatrudniać, niedopnie on w tym Traktaciku zamierzonego sobie celu, może być dobrym i podściwym człowiekiem, ale na coż mu się to przyda kłutnie na świecie wszczynać. Co się tycze ządania Wac Pana, aby się w ręce lepsze odiego

go dostać to pismo mogło, niewiem, czyli żądaniom Jego, skutek odpowie zamierzony: i dalej mówi— . Stała się rzecz zabawna z tym piśmem, miałem właśnie pod ten czas u siebie, kilku z moich przyjaciół, gdy mi to pismo oddane było, po rozdarciu koperty, Tytuł, czyli napis uyrzawszy, że coś dobrego, i Farmazonstwu sprzyjającego, w tym piśmie znajdować się miało, a to z tąd: że na czele pismo niosło: *Uwagi Chrześcijańskie o Farmazonach: do których przydany był Rozdział, o powrzednym zgorzeniu Chrześcian z tąd pochodzącym, niezujących podług przepisu słowa Boskiego, czyli Ewangelu w czasach teraźniejszych, na chwałę Boską, i ku zbudowaniu bliźniego, na żądanie wielu tego dzieła pragnących napisane, i do druku podane, przez Jdźiego Hellmunda, Comite Palatino Cesar; Księstwa Nassau: Saarbruckiego, w Wiesbadzkim z przyległościami Dystryktu Inspektora, albowiem; gdyby się*



co w tey książce przeciwnego, że-  
braney u mnie kompanii znajdo-  
wać miało, musiaoby nosić na cze-  
le napis: *Nie Chrześcijańskie uwagi*  
&c. Zaczęliśmy daley czytać, a  
przewróciwszy kartkę, znaleźliśmy  
zdanie wyjęte z Psalmu 118. wir-  
sza 22. Oddal odemnie pochańbie-  
nie, i wzgardę, bom się badał, o  
świadełtwach twoich— . i u Mate-  
usza S. w Rozdziale 16. wierszu 18.  
A ja tobie powiadam, iżes ty iest  
Opoka, i na tey Opoce zbuduje Ko-  
ściół moy, a bramy piekielne nie-  
zwyciężą go— . Wszyscy tedy przy-  
tomni mówili porzućmy to, nie-  
chay to czyta kto chce, ale ja po-  
budzony wrodzoną mi ciekawością  
czytania, zacząłem czytać, zdawa-  
ła mi się ta książka, że była przez  
Farmazona napisaną ku dobru te-  
goż Farmazonstwa, lecz ieden  
zprzytomnych przyjaciół, przer-  
wał mi czytanie mówiąc, przeczy-  
tajno ją do końca, to inaczej o  
niej sądzić będziesz, niezawdy to  
Far-

Farmazonowie śpiewać ci będą. potrzeba żeby też i inni głos swój okazali—: Zgodziliśmy się tedy, ażeby całą książkę przeczytać, a wzięwszy papieru, nadczytnie się trzeba będzie zastanawiać, abyśmy notowali, i zdania swoje przypisywali—. Mowi tedy dalej: że bardzo małą i niedostateczną Pan Autor miał o tym bractwie wiadomość—. dalej powiada: że P. Autor opisuie to Bractwo podług swojej możności, a to, mało dwadzieściorakiem sposobem, nazywając to prawdą, co w rzeczy samej nieprawdą nazwać się może, i dalej powiada: P. Autor pisze, iż wielu a osobliwie zgodniejszych osób, powierzechnie Chrześcijańskie życie prowadzą, gdy tym czasem wewnątrznie cali bywają światowemi, nie mającemi w sobie nic Chrześcijańskiego— i znowu dalej mowi P. Hellmundt, że na Schadzkiach ich, niemalż zwyczajnie o Religii Chrześcijańskiej rozmawiać, ani o Piśmie

S.

S. ani o Chryście Panu najmniej-  
 fzey wzmianki czynić, ale o tym co  
 nam światło natury podaje, co z zdań  
 starych Filozofow wiadomości na-  
 fzey doszło, o tym i o innych tym  
 podobnych rzeczach zabawić się, i  
 mowi daley że P. Hellmundt, nastę-  
 wa na przysięgę, i na sekreta taie-  
 mnic, na co się P. Atheomastix  
 odzywa. Niechay kto chce sędzi,  
 coby ztąd za nieporządku wyniknąć,  
 i zamieszania być musiały, gdyby  
 tyla tysięcy ludzi, honor swoy, i  
 reputacyią tracić musiało, gdyby  
 Farmazonowie, podług żądania P.  
 Hellmunda tajemnice swoje wyia-  
 wić mieli— i daley przez wiele  
 kart, ciągnie się powtarzanie piśma  
 P. Hellmundta, zdawanemi na nie-  
 go odpowiedziami, gdzie przyszedł-  
 fzy na kartę 357. zaczyna się, żółć  
 burzyć w P. Atheomastixie zaczyna  
 opisywać P. Hellmundta *de vita &*  
*moribus*, nazywając go nie nieumieią-  
 cym, Sowizrzalem, Szynkarzem,  
 Kramarzem, Błaznem, Faryzeu-  
 szem



szem, &c. &c. &c. i gdy przytacza z pisma pomienionego P. Helmund, zadawanie bractwu Farmazonow, że zamiast wzywania Imienia Chrystusowego, i oświadczania chęci, naśladowania go, tak sobie na schadzkiach śpiewają.

*Mistrz zaczyna:*

Naśladowmy zachoego Katona, który nas napomina, abysmy zdrowo, wesolo, i miło wiek pędzili.

*Bracia odpowiadają.*

Uwielbiaymy Katona i naśladowmy go, czcimy Platona, Sokrata, i Xenophona.

*Mistrz znówu:*

Niechay Muzy, i Gracyie nam sprzyjają.

*Bracia odpowiadają:*

Niechay czyny nasze uwieczają i nas błogosławią.

Ktore to śpiewania, iakoby miały być zmyślonemi, tak dalece

ce w Panu Atheomastixie czarną żółć wzruszyły, że lajawszy Panu Hellmundowi, przez kilka arkuszy, na ostatek tym zakończy: Jż Luterfey Predykanci (bo P. Hellmundt był takowy) są podobni do świń, którzy będąc obrażonemi, lub o Religiją nagabanemi, tak długo mruczą i kwiczą, aż im inne stworzenia na pomoc przybędą, wzywają zaraz na ratunek Stanow Rzeszy Niemieckiej, do powstania przeciwko swoim przeciwnikom ogniem i mieczem. (co i Pan Hellmundt miał uczynić w pomienionym piśmie, wzywając na pomoc Rzeszy Niemieckiej, na wykorzenienie Farmazonow.

Opisanie tey sprawy z Panem Inspektorem Hellmundem, obfitą bardzo zawiera w sobie materiją Zdań, Myśli, i Uwag, a oraz zastanawiania się wielkiego jest godne, czego wykonanie późniejszyemu zostawiam czałow.

wi— . Na zadawane przez J. P. Inspektora zarzuty, laianiem i czernieniem sławy, niewyraźnie się odpowiada. Apologia oczyszczająca Chryścianstwo S. Justyna Męczennika, i Tertuliana nie tak ułożona była— . Nawet nasz narodowy Rymotworec, tak swoy Apolog, o prawdzie napisany, a do materyi tutaj służący, zakończy :

Jeden wam wszystkim nigdy niewydola,

Na coż go gnębić, lepiej się uzalić

Myśl może była, zbytęcznie wesoła,

Sposob osądzić, czy ganić, czy chwalić

Jeżeli potwarz, sama pelznąć zwykła

Jeżeli prawda, poprawicie się— .  
znikła.

*Dobro-*



*Dobrowolne wyznanie wiary, pełnego  
Oświeconego (Illuminata) w ro-  
zmowie między nim, i starym  
wyznawcą Chrystusowym za-  
szły, w popobierstwie  
Katechizmu odpra-  
wione.*

Oświecenie stało się temi czasy,  
prawie szczególną materią  
w posiedzeniach trafiających się ro-  
zmow, pisma zdaniemi ich na-  
pełnione, każdy chcący coś  
znać, tak mówić, tak pisać, i  
tak myśleć stara się, pospolstwo ie-  
dnakże nie zna jeszcze tej nauki,  
i nieumi mówić oświecono, pyta się  
przeto jeden drugiego, co by to O-  
świecenie było, różne dają sobie na  
to odpowiedzi, lecz bez dotknię-  
cia się istoty samej... Oświecony  
atoli na to pytanie, takową dać od-  
powiedź; Jż ciemnościami ogarnio-  
na

na Religii, za pomocą *Oświecenia*,  
temi czasy wszystkim na widok ia-  
fno wystawioną została—. Lecz  
wyznawca Chrystusów powiada, że  
*Oświecenie* Religii Chrześcijańskiej fał-  
szują, wyrzucając wszystko to, co  
tylko w niej Boskiego znaydować  
się może—. Komuż tu wierzyć? i  
czyja jest strona prawdziwsza? kto  
niezna fundamentu Religii, ten łat-  
wo się pótchnąć, a tym samym sę-  
dzić być w tej mierze nie może—.  
Dajmy to; żeby czytał w obcych  
językach pisma o *Oświeceniu* powy-  
dawane, niech będzie pewien, że  
ich mało zrozumi, a zasady onych,  
domyślić się niepotrafi—.  
Krzyki i narzekania *Oświeconych* wszędy  
słyszeć się dają, na obarzoną wol-  
ność sumnienia, na przytłumienie  
światła, na wprowadzenie ciemno-  
ści, i na podwyższenie głupstwa—.  
Krzyk takowy, zastanawia nie ie-  
dnego, bo sam nawet dźwięk i  
brzmienia słow, obarczenia, i przy-  
tłumienia, coś w sobie odpornego  
oka-

okazuje, przez co znaczna część to  
 słyszających wpada w zawrót, z  
 zawrotu w nieukontentowanie, a z te-  
 go, w powątpiewanie o Religii—. Zeby  
 tedy pomienione krzyki *Oświeconych*,  
 niestały się komu szko-  
 dliwemi, wyluszczyć i odkryć błę-  
 dy i zażroczności *Oświeconych* nale-  
 żało, by każdy poznał, że *Oświeco-  
 nych* zasadą jest: Religiią Ojców  
 naszych do szczytu wytepić, Zba-  
 wiciela świata wcale znieść, wiarę  
 w Chrystusa wykorzenić, a Biblią,  
 czyli pismo Święte odrzucić, o toż  
 to jest, co każdemu, dowiedziawszy  
 się o tym, odrazę, i wstręt od nich  
 uczynić powinno—. Na zbitanie  
 tego, chociażby się gruntownie, i  
 obłzernie pisało, nie tak zamierzo-  
 nego dopięłoby się cyłu, bo lud po-  
 spolity, pism takowych czytać nie-  
 zwykł, a chociażby nawet one czy-  
 tał, toby mało co pojął—. Zdało  
 się przeto napisać, tych kilka kar-  
 tek krotko, w sposobie każdemu  
 łatwym do pojęcia, to jest: w py-  
 ta-



taniach, całą w sobie Religiją Chrześciańską zawierających, przez wyznawcę Chrystusowego zadawanych, i w odpowiedziach *Oświeconego*, całą swą obłądliwość ukazujących.

*Pytan:* 1. Do iakowey się ty Religii przyznajesz?

*Odp:* *Ja jestem, Oświecony Illuminat.*

*P. 2* To ty nie jesteś Chrześcianinem?

*O.* *Mieszkając my między Chrześcianami, nazywamy się także Chrześcianami, lecz nauka nasza daleką jest od Chrześciańskiej.*

*P. 3.* Coż to znaczy, to słowo *Oświecony*?

*O.* *Znaczy człowieka żadney Religii w sobie niemającego, szczególnie podług Filozofii, i Rozumu żyjącego.*

*P. 4.* Rozumiejąc to Właysey, którzy się do *Oświecenia* przyznają Filozofiją?

I

*O. Nie.*

O. *Nierozumieją iey wszyscy, ale tylko niektórzy.*

P. 5. *Jeżeli tedy Filozofia wiarą wazną jest, iakowynże sposobem, mogą ją ci wykonywać, którzy Filozofii nierozumieją?*

O. *Takowi wierzyć powinni, wszystkiemu temu, co im ich Filozoficzni nauczyciele powiadają?*

P. 6. *Rozumiejąż to wszystko słuchasz, co im ich Filozoficzni nauczyciele powiadają?*

O. *Pełną rzecz, że wszyscy tego nierozumieją, wszelako każdego według pojęcia iego nauczają się.*

P. 7. *Czyliż umi każdy z was rozum przyswoić używać, i wszystko tego, co się do wiecznego uszczęśliwienia ciąga dochodzić, przenikać, prawdę od fałszu rozróżniać, i co lepszego obierać?*

O. *Nie, proszę człowiek tego nie umi.*

P. 8. Jakże się więc wasza Reli-  
gia protemu człowiekowi  
przydać może?

O. Tego ja sam niewiem, ani się też  
oto tarbię.

P. 9. Wierzyliżże ty temu, że Bóg  
jest?

O. Niektórzy z nas wierzą wiednego  
Boga, drudzy zaś niewierzą.

P. 10. Coż to być rozumiesz Bo-  
giem?

O. Dostateczną zasadę, czyli przyczy-  
nę bytności tego świata.

P. 11. Coż za własności, przypis-  
luiecie Bogu?

O. O własnościach Boskich nic więcej  
nie wiemy, szczególnie to, że jest  
dobrocią, i miłościwym.

P. 12. Czyli wierzyś temu, że Bóg  
oraz jest sprawiedliwym i  
Świątym?

O. O tym wiedzieć niemożemy, bo nas  
nasze pojęcie tego mienaucza.

P. 13. A temu czyli wierzycie, że  
Bóg który Niebo i ziemię  
stworzył, i dotąd je utrzymu-  
je,



ie, Wszechmocnym, Mądrym,  
oraz najsłodsza istota, być  
musi?

*O. Może to być, wszelako otym nie  
pewnego niewiemy.*

*P. 14. Czy wierzycie temu, że  
świątyństwo od Boga macie?*

*O. Temu wierzymy?*

*P. 15. A temuż wierzycie, że wam  
Bóg codziennie dobrodzie-  
stwa wysławia, i że wszy-  
stko to, czego do wyżywie-  
nia, i potrzeb waszych uży-  
wacie, od niego pochodzi?*

*O. Jtemu wierzymy.*

*P. 16. Jeżeliż wierzycie, że wasza  
świątyność, i wasze utrzymywa-  
nie się od Boga pochodzi, te-  
dy i na to przyślaniecie, że mu  
za tyła otrzymanych dobro-  
dzieństw, dziękczynienie, i po-  
słuszeństwo wienni jesteście?*

*O. Jeżeli nasze dzięki, Boga ani wię-  
kzym, ani doskonałszym, jak jest  
teraz, uczynić niepotrafią, tedy  
ich bez wątpienia Bóg od ludzi  
nie-*

*niewysięga. w Jakowy sposób  
bysmy zaś ku Bogu, mieli być po-  
słusznemi, o tym nie wiemy, gdyż  
nas w tym nasz rozum nieoswieca.*

**P. 17.** *Daymy to: żeby wasze dzie-  
ki Bogu na nic się nie przyda-  
ły, czyliż przeto z waszey siro-  
ny, nie jesteście mu winni  
wdzięczność?*

**O.** *Jak mamy Bogu dziękować, lub  
jak mu być mamy wdzięcznemi,  
kiedy nas sposobu tego nauczyć  
nie raczył.*

**P. 18.** *Jeżeli więc niektórzy zwa-  
Boga, za najdoskonalszą, i  
najdobrotliwszą istotę uznają,  
przyczyną wszelkich rzeczy  
stworzonych być go wyznają,  
tedy musicie na to przystać że  
mu się cześć od was należy?*

**O.** *Być to może.*

**P. 19.** *Jakże i iakowym kształtem  
czcicie Boga?*

**O.** *U nas niemasz żadney ośobliwzey  
czi Boga bo nas nasz rozum, nie  
takowego nienaucza.*

**P. 20**

P. 20. Niewierzycielz to temu, że Bóg swą wolą, i sposob, iak ma być czczony, ludziom obawiał?

O. *Nie, temu niewierzymy.*

P. 21. I temu niewierzycie, że Bóg dobrotny ludziom tak wielką łaskę wysławia, i że szczęśliwości i powodzenia im życzy?

O. *To jest rzeczą niezawodną.*

P. 22. Jeżeli Bóg szczęśliwości ludzkiej rządzi, tedy do dostąpienia onej, musiał im iakoweś środki objawić?

O. *Środki do dostąpienia naszej szczęśliwości znajdują się w naszym rozumie, o innych zaś objawionych środkach nic my nie wiemy.*

P. 23. Niewierzycielz to temu, że Bóg w piśmie S. które my Biblią nazywamy, ludzi tego wszystkiego nauczył, czego do uszczęśliwienia onych wi-  
dział, ich być potrzebujących?

O. *My*



O. *My Biblii niemamy za Boskie Po-  
wo, tylko, za ludzkie uślawy, któ-  
re Popi pospirywali.*

P. 24. *To taką rzeczą odrzucają  
Objaśnieni Biblią zgruntu?*

O. *Nieprzyjmujemy icy za słowo Bo-  
skie, lecz ją mamy za książkę,  
różne moralne nauki, iako też  
miejscami historyczne prawdy w  
sobie zawierającą.*

P. 25. *A toż czyli przyjmiecie  
za prawdę, co w Biblii o Je-  
zusie Chrystusie jest napisano?*

O. *Niewszystko, uznajemy go być wiel-  
kim nauczycielem moralności, o-  
raz mężem wielkiego charakteru.*

P. 26. *Jakże, to niewierzycie, że  
tenże JEZUS Chrystus jest o-  
raz prawdziwym Synem Bo-  
żym?*

O. *Nie, tego my niewierzemy, bo był  
tylko człowiekiem takim, iaki dru-  
dzy ludzie.*

P. 27

P. 27. Niewierzycielsz i temu, że tenże JEZUS Chrystus, za grzechy ludzkie zadość uczynił, i przez swą śmierć, nas z Bogiem poєднаł?

O. Nie, temu my niewierzamy.

P. 28. Więc i na to nieprzyślaniecie, żeby ludzie, przez wiarę w Chrystusa, i przez ściśle zachowanie w Biblii opisanym obowiązków, ku Bogu, ku ludziom, i ku sobie samym, mieli być zbawionemi?

O. By ludzie przez wiarę w Chrystusa, mogli być zbawionemi, na to nieprzyślaniamy.

P. 29. Jeżeli na to pozwalacie, że JEZUS Chrystus przedziwnym nauczycielem, oraz mężem wielkiego charakteru i moralności miał być, tedy i nato przyślaniecie, czego nauczał, gdyż człowiek moralnie dobry, niepodobna by miał kłamać i zwodzić?

O. Cze-

O. Czego JEZUS nauczał, i co powiedział, to my za prawdę trzymamy.

P. 30. Wszakże to są jego słowa, gdy powiedział że jest Synem Boskim, że ludzi swym zadość uczynieniem odkupie, i że przez wiarę w niego, zbawionemi będą?

O. Niemamy o tym pewności, czyli on to zapewne powiedział, i czyli jego społecznicy tego nie zmyślili.

P. 31. Wszakże to zgodnie potwierdzają wszyscy pisarze nowego Zakonu?

O. Ci wszyscy mogli być społecznikami JEZUSA.

P. 32. Ale ci pisarze odwołują się na wiele tysięcy świadków, którzy to wszystko, z samych ust JEZUSA Ryszeli, iakżeby się więc mogli na takowe świadectwo odwoływać, gdyby to miało być nieprawdą?

O. Wtedy, gdy te książki pisano, może już żaden nieżył na świecie z tych



z tych ludzi, którzy słyszeli JE-  
ZUSA mówiącego.

- P. 33. To jest rzeczą niepodobną,  
gdyż zaraz po śmierci Jezusa-  
wey, Apostołowie, i wszyscy Je-  
go Uczniowie opowiadali nau-  
kę na różnych miejscach, prze-  
cież iednomyslnie i zgodnie,  
takową iakową On im podał.  
Więc musiało jeszcze, o ten  
czas, wiela tysięcy żyć ludzi,  
którzy też samą naukę z ust  
Jego słyszeli, którzyby się za-  
pewne sprzeciwili byli, gdyby  
Apostołowie, lub Uczniowie  
Jego, cokolwiek zmyślonego,  
nauczać, opowiadać, lub opi-  
sywać mieli?

O. Przecież o tym, nic pewnego wie-  
dzieć nie możemy, wierzyć zaś  
tylko to mamy, co na niezawo-  
dnej prawdzie spolega.

- P. 34. Takową rzeczą, i temuby-  
ście przeczyć powinni, co nam  
zdawnieyszych dziełow pisa-  
rze pozostawiali?

O. Nie,

*O. Nie, te my mamy za prawdziwe.*

P. 35. Wszakże dzieie Jezusa, nad insze dzieie, takowego prawdy świadectwa są pełnemi, przez zgadzanie się tylu pisa-  
rów na jedno, o Nim pi-  
szących?

*O. W materjach Religii tyjących się,  
nie nieprzymiemy za prawdę,  
co by nie było, dowiedzionego.*

P. 36. Apostołowie i Uczniowie Jezusowi musieli być sami wprzód o prawdzie nauki do-  
statecznie przekonanemi, gdy ją nie ulegnionym umysłem roz-  
prześtrzeniiali, niedbając na nie-  
bezpieczeństwa wszelkie, a  
śmiercią potwierdzając pra-  
wdę?

*O. Mogli to uczynić z iakowego bala-  
mucha.*

P. 37. Gdyby to tylko był jeden takowy, lub kilku, możeby się tak onich rozumieć mo-  
gło, ale tak wielu mężów, czy  
podo-

podobna, by mogło być bałamutnictwem zarażonych?

O. *To tylko jest szczególne domniemywanie się.*

P. 38. Czyliż niedosyć pewnemi, i niezawodnemi dowodami być wam powinno, tak wiela cudów, które JEZUS czynił: gdy umarłych wkrzeszał, chorych uzdrawiał, niemym mowę nadawał, głuchym słuch, kulawym chodzenie. Gdy wichry i burze, na jego się słowo uśmierzały, że nie izczerłym człowiekiem tylko, ale oraz i Bogiem być musiał?

O. JEZUS iako bardzo mądry człowiek, mógł różn. e fizyczne sposoby, i przyrodzenia ukryte tajemnicę posiadać, za których pomocą, łatwo mu było chorych uzdrawiać.

P. 39. Lecz prawdziwie umarli, i już gnęć zaczynający, czyliż mogli być sposobami fizycznemi,



mi, lub w przyrodzeniu właściwościami ukrytemi wskrzeszeni i ożywieni, i czyli można, o takowym sposobie nawet pomyslić, którymby nawalność w okamgnieniu uspokoić można?

*O. Ale też o tym niezawodney, pewności niemamy, czy w samej rzeczy, takowe się cada działy.*

**P. 40.** Wszakże te cuda, w oczach tylu tysięcy ludzi, publicznie działy się, Uczniów zaś Chrystusowych między niemi niewiele było?

*O. Będąc my od owych czasów zbyt oddalonymi, niemożemy o tym dokładnie sądzić.*

**P. 41.** Niemiałoby to być prawdą, co tylu pisaarzy iednomyślnie potwierdziło, i co tylu tysięcy ludzi widziało i słuchało?

*O. Podobieństwo do prawdy, niebywa istotną prawdą.*

**P. 41.**

P. 42. Przypadki owe wielkie, które się przy śmierci Jezusowej widzieć dały, iako to: gwałtowne ziemi trzęsienie, padanie się skał, i Opłok, przez trzy godziny zaćmienie słońca trwające, a to w czasie najmniej do tego przyzwoitym, otwarciu się grobow, i wielu zmarłych powstanie, nie były to dołyć mocnymi dowodami... że JEZUS Chrystus jest czymś więcej nad ludzi?

O. *Mysimy tego oczyma naszymi niewidzieli.*

P. 43. Taką rzeczą, wszelką historyczną wiarę, odrzucać powinniśmy, i wszystkie dzieje za bajki poczytać?

O. *Nie wszystko my, jednakże odrzucamy.*

P. 44. Naprzykład: Niedajaz to dołyć dostatecznych dowodów, przywiedzione odemnie okoliczności wam, *Oświeconym*, byćście według powszechnego, a rostro-

roztropnego sposobu myślenia,  
do prawdy największe podobieństwa, raczy za prawdziwe przyjmowali, niżeli one odrzucali?

O. Czego my się mamy podobieństwami do prawdy uczyć, gdy Religia której nas rozum naucza, prawdę i niezawodność za fundament mieć powinna.

P. 45. Czegoż was to naucza wasz rozum?

O. Byśmy swego bliźniego nieobrażali, ale owszem kochali, wszystko dobre mu wysiadczeni, byśmy się takich występów wystrzegali, któreby naszemu zdrowiu, lub naszej szczęśliwości, na tym świecie zaszkodzić mogły.

P. 46. Nienauczasz was to wasza rozum Religia, obowiązków winnych samemu Bogu?

O. Nie, BOG będąc niezmiernie nad nas wyniesionym, niewyciąga po nas żadnych usług, a że nam też BOG ożadnych nieobawiał,  
te-



*tedy się z tą okazuje, że żadnych od nas nieżąda.*

P. 47. Lecz się to wszelkiemu pojęciu sprzeciwia, by mogła być Religia, bez wszelkiej czci Boga przyzwoitey, bez wykonywania obowiązkownaywyższemu przynależących?

O. *Nie maże my o Boskiej iście, i Jego własnościach, najmniejszey wiadomości, wynika z tą naturalnie, że nie wiemy o sposobie, iakowymby miał być czczonym.*

P. 48. Rozumiecież, że moralność, którey was rozum naucza, lepsza i doskonalsza być ma, od moralności, która Religia Chrześcijańska ludziom przepisuie?

O. *Moralność, którey nas rozum naucza, bez wątpienia jest naydoskonalszą.*

P. 49. Nauczasz was, wasza Filozoficzna moralność, bliźniego tak bardzo iak samych siebie miłowania?

O. *Nie,*

*O. Nie, bo każdy człowiek, iść sobie bliższym, niż drugiemu.*

*P. 50. A tegoż was naucza wasza Filozoficzna moralność, byście waszych nieprzyjaciół miłowali, i onym wszystko dobre wyświadczały?*

*O. Nie, tego nas nasz rozum nauczać niemoże, bo zacoż mamy tych ludzi miłować, którzy nas nienawidzą.*

*P. 51. Nauczasz was, wasz rozum pychy, nienawisci, i prywatnego zysku, iako zbrodni wystrzegać się?*

*O. Jeżeli tym własnego naszego zysku, lub ukontentowania dostępujemy, w takowym razie, te rzeczy występkiem nazywanemi być niemogą.*

*P. 52. Okryślaśz wam wasz rozum w czasie używania ukontentowań, iakowe granice, czyli wam bez granic dozwala onych zażywania?*

**K**

*O. Za.*

*Nie,*

O. *Zażywanie wszelakich ukontentowań, wolne nam jest bez okryślenia, byśmy tylko niemi zdrowia sobie nierognowali.*

P. 53. *Cudzołóstwo, czyli mniemacie być rzeczą pozwołoną?*

O. *Wszystkiego tego, co tylko nam iakowe ukontentowanie sprawić może, i co nam tylko życie miłszym uczynić potrafi, pozwała nam nasz rozum bez określenia.*

P. 54. *Czy przyśtaniecie na to, iż człowiek kochający swego bliźniego, iako siebie samego, o żadnym prywatnym zysku wiedzieć niepowinien, z szczęścia iego cieszyć mu się należy, nieprzyiacioł swoich w nienawiści mieć mu niewolno, o wszem im wszystko dobre wyświadczać, że ci którzy w używaniu ukontentowań miary nieprzestępują, godnemi szacunku ludźmi, i za nayuzteczniejsze członki, ludzkiego*  
to-



towarzystwa mają być poczytani?

*O. Prawda tego przeciw niemoż.*

*P. 55.* Tak też nauczają Religia Chrześcijańska, lecz wasza Filozoficzna moralność tego was nie naucza. Musicie przeto zezwolić na to, że nauka Chrześcijańska, nierównie doskonałszą być musi od waszey, i że Religia ta, która cnotliwym człowieka czyni, najlepszą być musi?

*O. Nacóż nam się przyda wykonywanie najwyborczeych cnot, ieżeli one nas w klubach używania ukontentowań zawiesić będą, czyniąc nas niewolnikami cnoty.*

*P. 56.* Czyliż może człowiek w sobie samym, większe, lub szlachetniejsze ukontentowanie wynaleść nad to, które go przekonywa, że wspaniale czyni, gdy ołczęściu bliźniego swego takowey pieczy przykłada, jakby o swoje własne?

*Ka*

*O. Szu-*

*O. Szukanie szczególne wewnętrzznego ukontentowania, jest to bałamuśtwo, używanie zmysłnego ukontentowania, nierównie więcej ma powabu.*

*P. 57. Nato czyli przyftaniesz, że kray takowy, najszczęśliwszymby się nazywać mógł, w którymby mieszkańcy, tak szlachetnie myślącemi byli?*

*O. Prawda, toby być mogło, ale na coż się przyda samego siebie, z ukontentowan ogółać, dla tego, by się drugiego uszczęśliwić mogło.*

*P. 58. Więc musi być Oświeconych iedynym zamiarem, zażywanie na tym świecie ukontentowań, niepamiętając o wieczney nadgodzie, lub karze?*

*O. O przyszłości, niemamy żadney pewności, nawet o tym niemożemy wiedzieć, czyli nie zupełnie w czczość się obracamy po śmierci.*

*P. 59. Jakże to: niewierzycie, by owa istota, która w was myśli,*

śli, rozważa, rozśadza, która  
 jest waszym rozumem, niemia-  
 ła być duchowną?

*O. O tym nie wiemy, bo tej istoty w  
 nas będącey nie znamy.*

*P. 60. Ależ przecie czuiecie siły  
 tej istoty, i sami przyznać mu-  
 sicie, że rozum, restropność i  
 rozsądek, niemoga być własno-  
 ściami ciała, lub iakowego  
 narzędzia?*

*O. To tylko jest bardzo do prawdy  
 zbliżające się.*

*P. 61. Czyż temu możecie dać wia-  
 rę, by duch wraz z ziemnych  
 cząstek ulepioną ciała tego bu-  
 dowlą, miał znulzczyć, i w ni-  
 wec się obrocić?*

*O. To jest rzeczą niezupełnie do pra-  
 wdy podobną; wszelako też, nie  
 jest ani pewną, czegoż się przeto  
 niepewną przyszłością trapić ma-  
 my.*

*P. 62. Jeżeliż o przyszłości niewie-  
 rzycie, tedy ludzie na tym  
 świecie, w mędzach i uciskach  
 ży-*



żyjący, muszą być najszybciej  
śliwsi, niemogąc ukonten-  
towań tego świata użyć?

O. Niemogą być na świecie wszyscy  
szczęśliwymi, powodzenia ludzkie  
są rozmaite, nieszczęśliwi powin-  
ni się Filozoficzną stałością, na-  
przeciw nieszczęściu uzbrajać.

P. 63. Czyliż może wasza Fi-  
lozofia, nieszczęśliwemu, nę-  
dznemu, lub cierpiącemu, po-  
koy, i uspokojenie przynieść,  
i iakowymby sposobem mogła  
tego dokazać?

O. Pociecha ich, iż, tego odmienić nie-  
można, w usłowoaniu uczynienia  
się, ile być tylko może na nie-  
szczęście nieczułym, zaradzać się  
powinna.

P. 64 Tak mizerna pociecha, ra-  
czej umysł pogubi, niżeli go  
podzwignie, a nieczułość błedy,  
jest to tylko тумan. Mnie  
się zaś widzi, iż nadzieia, o  
prętkim polepszeniu, o wy-  
glądaniu pomyslniejszych o-  
koli-

kolieczności, nieszczęśliwego pocie-  
szy, pokrzepienia mu, i stało-  
ści doda?

*O. Prawda przeczyć temu niemożna.*

*P. 65. Jeżeli zaś Obiaśnieni nadziei  
o mającey nastąpić lepszey  
przyszłości, i wieczney trwa-  
łości ludzkiey po śmierci, al-  
bo wcale przeczą, albo też  
bardzo za wątpliwą udają, te-  
dy sobie sami tym spolebem,  
odeymią pociechę w nieszczę-  
ściu?*

*O. Naroż mi się takowa pociecha przy-  
da, która na niepewności spolega.*

*P. 66 Chrześciane mają niezawodną  
pewność o przyszłości, i o wie-  
czney po śmierci trwałości  
swych dusz, będąc u siebie prze-  
konanemi, iż, gdy prawideł  
Religii szczerze i pilnie trzy-  
mać się będą, że na takim  
świecie, nayzupełniejszego u-  
szczęśliwienia, mającego trwać  
bez końca, uczestnikami się  
sta-*

staną, i że uciski tego świata, tysięckrotną szczęśliwością nadgródnymi zostaną. — Czemuż odrzucają *Oświeceni* tę pewność, i z niey wynikającą pociechę?

*O.* Bo nasz rozum tey pewności przenikać niemoże.

*P.* 67. Niewynikasz ztąd? że *Oświeceni* rozumu na swą własną szkodę, i nieszczęście używają, ogółając się samochcąc ze spokojności w tym życiu?

*O.* Cożbyśmy na tym zyskali, gdyby ta mniemana szczęśliwość zawodną być miała.

*P.* 68. Chrzęścianie o iej pewności zupełnie są przekonani, albowiem ją sam Bog ludziom przyrzekł. — Dajmy to na reszcie, żeby ta, pewność podług waszego zdania, zawodną być mogła, nie zyskalizbyscie ieszcze i tak wiele, żyjąc w tey nadziei spokojnie na świecie?  
*O.* To



*O. To jest prawda, ale na coż się to przyda siebie i drugich mamić.*

*P. 69. Pewność ta przyszłej nagrody, i wiecznie trwać mającej szczęśliwości, bole śmiertelne nadzwyczajnie poskramia, umierającemu otuchy, siłą i uspokojenia dodaje. ztąd nielitościwie sobie Oświeceni postępują, gdy umierającego w bólach, tego ulżenia pozbawiają?*

*O. My się cieszymy iako Filozofowie, że życie nasze, ze śmiercią uślaie.*

*P. 70. Mizerna pociecha! wszakże każdej żyjącej rzeczy jest wrodzona chęć do życia, i iak najdłuższego utrzymywania o-nego. Czy wierzycielz temu, że pewność przyszłej nagrody, i kary, największym bywa zagrzanem do cnoty, lub unikaniem od zbrodni w żyjących?*

*O. To-*

*O. Toby tylko było wymuszona cnota.*

*P. 71. Człowiek łuszný, może się wprawdzie w enocie z przy- czyny ieý zachości zakochać, ale nierównie więcej niż do wykonania ieý, częstokroć do- być przykrego nabierze, gdy o tym przekonany będzie, że przyszła zapłata, wielokrotnie mu to nadgrodzi —. Czy uwie- rzycie temu, że nawet niecno- tliwy, zbrodni unikać będzie, przyszłością zatrwożony?*

*O. Jeżeli niecnotliwy, zprzyczyny bo- iażni kary, od niecnot się wstrzy- ma, tedy uczynkiem takowym, jeszcze żadney cnoty niewykony- wa.*

*P. 72. Nie iestże to dosyć pożyte- czno, gdy przez to powścią- gnionym zostanie, iż już ani sobie, ani drugim niecnotami, szkodzić nie będzie —, i czy- liż przez to w nim samym, wstręt występku, a miłość cno- ty w zniecić się niemoże?*

*O. Mo-*

*O. Może to być, ale na coż nam się to przyda, siebie samego, i drugich przyszłością kar trwożyć.*

*P. 73. Przez to się każdy do dobrogo brać będzie —. Wierzycie-li temu, iż dla spokojności, i dla powszechnego bezpieczeństwa, w każdym Państwie, prawa bywają potrzebnemi, w których się winowaycom, za występki karą odgraża?*

*O. Prawda, że to rzecz jest potrzebną.*

*P. 74. Otoż masz wypadające zamknięcie Conclusio weźcie go ztąd, i przenieś go na tanto miejsce —. A temuż dacie wiarę, że ludzie odbierając od Boga, niezliczone dobrodzieystwa, zbrodniami go swemi obrażają?*

*O. Nie, temu niewierzemy, gdyż Bog jako najdoskonalsze dobro, obrażonym być od ludzi niemoże.*

*P. 75. Przyśtając wy, sami na to, iż Bog szczęśliwości ludziom na-*  
*tym*



tym świecie będącym, życzy, przystaniecie więc i na to, iż niepodobna, by miał obojętnie patrzeć, gdy ciż ludzie, sami siebie przez cnotę szczęśliwemi, lub przez zbrodnie, nie-  
szczęśliwemi czynią?

*O. Posiadając my szczupłą tylko znajomość Boga, wiedzieć o tym nie-  
możemy.*

P. 76. Przecież to jest przyrodzo-  
nym, i niemogącym być za-  
przeczonym następstwem, na co  
i wy sami przystajecie, iż cno-  
ta czyni człowieka szczęśli-  
wym, a zbrodnia nieszczęśli-  
wym?

*O. Nic temu nieprzeczymy.*

P. 77. Jeżeli iako wy sami przy-  
znajecie, Bóg najzupełniej-  
szym dobrem jest, musi więc  
w dobrym mieć upodobanie, a  
złym się brzydzić?

*O. To jest rzeczą niezawodną.*

P. 78.

P. 78. Jeżeli Bog podał środki ludziom, do uczynienia siebie samych szczęśliwymi, a oni nie z umysłu odrzucają, tedy musi Bog takowych niewdzięczników i sobie samym nieprzyjaciółnych ludzi, nienawiedzieć i karać?

O. *O tym wiedzieć niemożemy.*

P. 79. Chybabyście temu przecze-  
li, z czego niezawodne następ-  
stwa, czyli istotne zakończe-  
nia wynikają —. Nieoczywi-  
ścież tu sami sobie o walszym  
błędzie przekonywacie?

O. *W tak ściśle roztrząsania niewda-  
jemy się nigdy.*

P. 80. Nieistże to iasnym dowo-  
dem, że i siebie samych, i dru-  
gich podeysć szukacie. i że ro-  
zumu walszego przyzwiecie u-  
żywać niechcecie?

O. *W Boskich rzeczach, jest nasz ro-  
zum niewiadomym.*

P. 81.

P. 81. Jeżeliż tedy wasz rozum w Boskich rzeczach, wcale niewiadomym i ciemnym jest, jeżeli wy w sobie żadnego poznania Boga nieznayduiecie, tedy przyznać musicie, iż jest obowiązkiem waszym, innych chwycić się środków, któreby niedostatek waszego rozumu zaściąpiły, i poznanie wasze rozprzeżtzeniły?

O. W samej rzeczy, byłoby to rzeczą dobrą: ale z kądże by to tych środków dostać można,

P. 82. Środki pomienione w piśmie S. w'obiawionym słowie Boskim są zawartemi —. Coż macie za przyczyny, i co za zasady odrzucania go?

O. Wszakże my, iakom iuż wyżej był powiedzieć, Biblii nieprzyjmujemy za słowo Boskie.

P. 83. Na iakowym fundamencie, możecie prawdy słowa Boskiego odrzucać?

O. Dla



*O. Dla tego ją odrzucamy, że się  
w niej znajdują rzeczy naszym  
rozumem, niemogące być pojęte.*

*P. 84. Możecieś wy się nato od-  
ważyć, byście odrzucali rze-  
czy, lub też one za niepra-  
wdziwe poczytywali, które po-  
jęcie wasze, i rozum prze-  
chodzą?*

*O. Gdyby nam była wyższa znaio-  
mość, czyli pojęcie Boskich rze-  
czy potrzebne, toby pewnie nasz  
rozum, wyższym pojęciem był  
obdarzonym?*

*P. 85. Czyliż może człowiek, naj-  
wyższej Istocie prawa przepi-  
sywać, iakowychby się w obja-  
wieniu nam swoiey woli trzy-  
mać powinna?*

*O. Prawda, że w tej mierze niemożna  
Bogu nic przepisywać.*

*P. 86. Czyli ma człowiek prawo  
po sobie, domagania się od Bo-  
ga dobrodziejstw sobie udzie-  
lonych, i czyliż się to niedzie-*

*ie*

ie z szczególney iego dobroci  
i miłości?

*O. To jest prawda.*

P. 87. Niepopelniaiąż przeto ludzie najłzkaradnieyſzey niewdzięczności przeciwko Bogu, gdy ſzrodki, i przepisy, ktore ſię do włafnego dobra ludzkiego, i do czci Boſkiej ſciągają, obiawione nam, odrzucają?

*O. Niebyłoby co nato odpowiedzieć, gdybyśmy niezawodnie wiedzieli, iż takowe ſzrodki, i przepisy, od Boga pochodzą, o czym my wątpiemy.*

P. 88. Gdy tedy Obiaśnieni ſami wyznają, iż o Boſkiej iſtocie, i o włafnościach Iego, z rozumu ſwoiego, niczego niedochodzą, i że Boga tyczące ſię rzeczy, ich rozum przechodzą, tedy przez żaden ſpoſob, ſwoim ſłabym rozumem ſądzić niemogą, o Rowie Boſkim w Biblii za-

war-

wartym, czyli też słowo prawdziwym jest, albo nie?

*O. Wszakże się pokazują w Biblii opisywającej Boga, iakoweś niedoskonałości, niepodobieństwa, lub sprzeczności Boga przyznawane.*

**P. 89.** Ktoreż to są Boga przyznawane niedoskonałości?

*O. Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego, i zapalczywego sędziego wystawia —. albowiem gniew, nazywać się zawdy może niedoskonałością.*

**P. 90.** Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego opisuie, nie jest to co innego, iak że B O G swoją niechęć występcom okazuie, i że podług swojej sprawiedliwości, złość karać musi —. Czyliżbyście takowego Sędziego sprawiedliwym nazywali, któryby złych uczynków, i przestępstw niekaral.

L

O. Pra.



O. Prawda jest: że Sędzia sprawiedliwy powinien złe czyny, i występki karać, bo tego po nimiego urząd wyciąga.

P. 91. Czyliż teraz Bog, będąc naszym najwyższym Panem i Sędzią, może złości bezkarnie puszczać?

O. Alby tylko wierzymy: że Bog nie tak zbytecznie nami się zatrudnia, i że ludzi karać, byłoby to dla niego drobnostką.

P. 92. Jeżeli tedy nato przystaiecie, że wszystko to, co tylko ludzie mieć mogą od Boga pochodzi, i że tenże Bog, dla tychże ludzi, od największey, aż do najmniejszey rzeczy obmyślił, niemoże to więc, żadney wątpliwości podlegać, że dobre czyny ludzkie nadgrada, a złe surowo karze?

O. Nam się zaś zdaje, że Bog, iako najdoskonalsze dobro, obłądliwości ludzkich karać niebędzie.

P. 95.

P. 93. Czy wierzycie temu, że sprawiedliwość jest cnotą?

O. Na to przystaemy.

P. 94. Jeżeli tedy Bóg najspełniejszym dobrem jest, czego wy sami nieprzeczycie, tedy żadną miarą niemoże mu, na własności sprawiedliwości zbywać, bo tym samym niemógłby być zupełnym?

O. O tym my nie wiemy —. Dostyc na tym, gdy sobie Boga iedyńe iako dobrotliwego Pana wystawiamy, tedy to samo nas już we wszystkim uspokaja.

P. 95. Niebyłoby to iedno, takowym sposobem, co pozwolić ludziom, zupełney wolności, do czynienia złego —. Gdyż, jeżeli ani nadgrody, ani kary wierzyć niechcecie, tedy podług waszey zasady, cnota z występkiem, będzie iedney ceny?

L<sub>2</sub>

O. By-

wiedli-  
i wy-  
nim ie-

ac na-  
em i  
karnie

nie tak  
dnia, i  
o dla

ystaie-  
tylko  
ga po-  
g, dla  
kfzey,  
zy ob-  
e, za-  
ać, że  
adgra-  
2

g, iako  
edliwo-  
ie.

95.

*O. Będąc człowiek wolnym stworzeniem, porzucamy mu wybór tego wszystkiego, co sobie podług własnego rozumu lepszym być orądzi.*

*P. 96. Sądźcież wy rzeczą niepodobną, by miał Bog ludziom, Religiią, czyli drogę, ściągającą się, do ich doczesney i wieczney szczęśliwości objawić?*

*O. Być to może.*

*P. 97. Wierzycież temu, że Bog, który szczęścia ludziom życzy, tymże ludziom, środki i scieżki, na dostąpienie onegoż nayspewniejsze odkrywa?*

*O. Temu bynajmniey nieprzeczemy.*

*P. 98. Jeżeliż nato przysłaiecie, tedy wam musi być taż od Boga objawiona droga wiadomości —, któraż ona jest?*

*O. Szczegulnie nasz rozum.*

*P. 99. Wszakże sami przyznacie się, że rozum wasz wcale Boga*



ga niepoznaie, i że oświe-  
cach Boskiej Religii, żadney  
wiadomości niema, iakowym-  
że sposobem, możecie wasze-  
go rozumu, za przewodnika  
w Religii używać?

*O. Tak daleko postępujemy, iak nam  
naszego rozumu wystarcza, o resz-  
te niedbamy.*

*P. 100. Otoż tym samym na to przy-  
stacie, że Religia waszego  
rozmumu, niedoskonałą jest?*

*O. Wszelako nas naucza moralności.*

*P. 101. Sama moralność nieczyni  
Religii—. Niemniej wasza  
Filozoficzna moralność, daleką  
jest od tej, ktorey Religia  
Chrześcijańska naucza, czego się  
wam w tych pytaniach dowio-  
dło, i czemuście odeprzeć nie-  
mögli—. Jakimże więc spo-  
sobem, możecie Religia od-  
rzucić, która was lepszey mo-  
ralności, i środków wyznacz-  
nych*

nych do wieczney i doczesney waszey łezliwości, a oraz iakbyście mieli Boga cześć, znaywiększym iego upodobaniem naucza?

O. Gdy niewiemy, czyli Religia, ktorey Biblia naucza prawdziwą jest, tym samym niemożemy oney przyjmować — gdyż my się tylko tego co jest pewne trzymamy.

P. 102. Niemasz to Religia Chrześcijańska najmocniejszych dowodów prawdy, iako to: w wielorakich cudach, w licznych świadkach, w jednomysłności tak wielu pifarzów, w ciągłej trwałości swoiey od naydawniejszych aż do terażniejszych czasów, w wewnętrznym swym wyborze, w siłowności swoiey nauki, i w niezawodności oney?

O. To tylko ma wrzeczy, wiela do prawdy podobieństwa.

P. 103. Tak wielu milionów ludzi, z których znaczna liczba była współżyjąca, i oczyma swemi na dzieje w Biblii opisane patrząca, niepowątpiewała o tey prawdzie, która w Biblii częścią o przeszłych dziejach, częścią jako o prawie sprawowania się naszego, jest przepisana. — Będąż to terazniejsi, *Oświeceni* rozumniejszymi nad miliony ludzi?

*O. Miliony mogą błędzić, a ieden może słusznie sądzić.*

P. 104. Nędzny pozor, i iak wyniośła pycha *Oświeconych*, nie musieciesz sami przyznać, że świadectwo tysiączne, ważniejszym będzie, od świadectwa fczczegolnie iednego?

*O. To prawda.*

P. 105. Jeżeli to jest prawda, tedy przeciwko rozładkowi czynicie, porzucając to co nąpo-  
do.



dobniejszym jest do prawdy, a chwytając się przeciwnie tego, co żadnego świadectwa prawdy po sobie nieokazuje, i toż to się ma nazywać, podług rozumu sobie postępowaniem?

*O. Tak ścisłym roztrząsaniem rzeczy, nigdy się niezatrudniamy.*

P. 106. To tedy Religia w waszych oczach jest przedmiotem niewartym iako najścisłego roztrząsania?

*O. Niemowię ja tego, ale na coż się to przyda, ciężkimi rzeczami się mazać, mogłoby z nich leko wynieść,*

P. 107. Idąc wy waszą leką drogą, łatwo zamierzonego uchybicie cyłu, lecz tym bynajmniej prawdy nauki wiary Chrześcijańskiej, i tajemnic Religii, iakowemi bądź wybiegami waszemi, zbić, i osłabić, niepotraficie?

*O. Za-*

O. *Zadnych ia dowodow inszych nie-  
wiem, nadto, że tych rzeczy ro-  
zumem pojąć niemożemy.*

P. 108. *Słabość i niedostateczność  
waszego rozumu żadnego do-  
wodu na przeciwko prawdzie  
nieutworzy—. Jeżeli tedy po-  
znaie człowiek własną swoją  
słabość, i krotkość swego wzro-  
ku, tedy tym kary staie się go-  
dnieyszym, iż się śmi opierać  
naydoskonalszey Istocie, iż śmi  
ganić i odrzucać Religia, kto-  
rey Boski związek, i iego przy-  
czyny, tak daleko iak sam  
Bog, nasz rozum przenoszą.  
I czyliż się na naywiększe nie-  
bezpieczeństwo, na naycięższą  
odpowiedź, i na nayokrutniey-  
szą karę nienarażacie, gdy bez  
naymnieyszey przyczyny Bo-  
skiej prawdzie przeczycie, no-  
gami z umysłu deprec te środ-  
ki, których wam dobroć i mi-  
łosierdzie Boskie z szczeray li-  
to-*

tości, ku waszemu uszczęśliwieniu udzieliło?

*O. Jeżeli w tym błądzemy, tedy się spuszczamy na dobroć Boską.*

*P. 109. Czyliż mogą ludzie, którzy z umysłu sprzeciwiają się, którzy jako buntownicy naprzeciw Boskim przepisom stawiają, na dobroć Boską odwoływać się?*

*O. My się tego spodziewamy.*

*P. 110. Niepowinniście, przy tym swoim pówątpiewaniu, przy tej kary godnej zuchwałości, lękać się przyszłej wieczności?*

*O. Może że nie masz wieczności, może że dusza nasza, wraz z ciałem niszczeie?*

*P. 111. Nieczuiecież to sami nędzności, tej błyskoczącej się wam pociechy? i iak niedoleżną musi być u was śmiałość, i uspra-*



i uspokojenie w tym życiu,  
kiedy żadney osobistej Opa-  
trznosci, żadney trwałości wa-  
żnych dusz, żadney wieczno-  
ści, żadney przyszłej nadgro-  
dy nieprzypuszczacie. Nie-  
znaydując w sobie samych te-  
go świadectwa, i tego uspokoi-  
enia, żeście podług woli Bo-  
skiej żyli, i wszystko tak jak  
on przykazał czynili?

- O. Powinniśmy *tako Filozofowie na  
naszych zasadach, i Filozofii  
spolegać.*
- 

*Coraz to nowego, a rzadko to do-  
brego.*

Gdyby to miało być prawdą, co  
nam za rzecz dowiedziona Pan  
Semmeryng podaie, że murzyn nay-  
bliżey do małego rodzaju, biały  
zaś człowiek do murzyna zbliża się,  
tedyby nie odrzeczy, i na funda-  
mencie mówić się mogło, że wszyscy  
są.

ludzie małpom podobnemi bywają. Co pomieniony Pan Semmering z Fizyki na czałzkach i mizgach, iako też z obyczajów małpom właściwych, to jest: z ustawicznej niespokojności, nieustannego naśladowania, niespracowanego przedsiębrania, i zawdy kwitnącey troski dowodził.

Takowym fundamentem wspartym będąc, i ja utrzymuję, że świat na wieki będzie dzieckiem, po tyfiac kroć w błędy, w bałamułwa, i nierozsadek wpadającym, i lubo te swoje obłądliwości poznającym, wszelako: za nayıpierwszą podającą się do tego łatwością, do nich się wracającym.

Przeydźmy okiem, każdego wieku zapadłe odmiany, zobaczymy w nich, iż tak głupstwa, iak wielkie czyny z bardzo małych, i to ledwo co od siebie rożnych, podług w niesionych na ow czas zwyczajów, lub osob niektórych tempe-

peramentu wynikały, i że wrodzona ludzom skłonność do niespokojności, do ustawicznych odmian, a czasem i małych czynności podnieta bywała. — Itak: napadanie iednego narodu na drugi, wypędzanie iednego od drugiego z iego dawnych siedlisk, rabunki, gwałty, zaboystwa, dawnych wieków bywały zabawa, były takowe czasy, w których naywiększym zaszczętem było, wzbroy cały ubrawszy się, błądzić po świecie, szukając pory popisania się z swoją wrycerskiey sztuce zręcznością, były i takowe czasy, gdzie zprywatnych przyczyn, pod pozorem nienawiści, ku ktoreykolwiek Religii, na większą chwałę Boską, rznieto tyśiącami Obywatelów, lecz to iuż wszystko ustało, duchy szumiące iuż się wyplenily, obyczaje okrzefanemi zostaly, dzicz z umyslow ustąpiela, rodzaj teraznieyszych ludzi papinkowatszy i słabszy, niezabiera się więcey w Ordy skupiony cudze na-

cho:



chodzić siedliska, opuścił Nieco z tonu rycyńskiego, ujął się nauk, i obyczajności, czyim osłabił ciało przez nieczynność rączną, a zagorzelizną móżg, przez nateżenie myśli nabawił, już włókna, i osnowa jego wiotczą się stała, ciężyłość i tęgość krwi mocno zciężała, cały człowiek do dzikich dokazywań mniej się być zdolnym postrzega, niedostatek, potrzeba, wychowanie lub przykład, bywa mu pobudką do nauk, zkąd rodzaj takowych ludzi, z pracy wychodząc rączney, wpada w pracę ducha, nateżą umysł, zgłębia, rozważa, roztrząsa, w naukach gust teraz gotujący, bardziej go jeszcze pobudza, zaśiega umysłem dalej, niż roztropność tego wyciąga, zacieka się, i chce rzeczy takowych dochodzić, które gdyby już nawet wiedział, mógłby je bez najmniejszey straty nazad w niepamięć puścić, są to wiadomości czcze, iałowe, i nauki na nic nieprzydatne.

Wie-

Wiedzieć albowiem potrzeba, iż czym bardziey siły włókienek, i krwi, czyli duchów zmuieyszonymi zostaną, czym dotkliwszą i ruchomszą ośnowa, czym szybsze i lepsze cienkiey krwi krążenie będzie, tym też człowiek mniej zdającym do wytrzymania wszelkich prac, i niewczasow franie się, przeciwnym zaś sposobem, do mozolnych roztrząsań, do wiotkiey umiejętności wiela w sobie okazałości mającey, do oszczerstwa dowcipnego, do uczonych zabaw, i do krotosil wszelką łatwość w sobie uczuie—. Ten gatunek ludzi nakłania się do ukontentowań, do rządznasycenia, do zartow, i do błędow, iak wychowanie i gust ich równie w Fizycznych, iako też i moralnych rzeczach z sobą njesie.

Jeszcze raz powtarzam, że świat wiecznym dzieckiem zostanie, teraz jest w miodzie szczebietliwe bałamuństwo, które tak prętko zwykło niszczyć, iak prętko gło-

głowe zagarem napelni, i gdy się drudzy stałością we wszystkim, ważnemi umiejętnościami, i niezawodną nauką zabawiają, tamci krzują się wszędy, bo chcą by wszędy czynność *Obiaśniona* wprowadzoną została, ustanawiają tajemne Bractwa, i Towarzystwa, wywodzą ich początki z balaмутnego wstępu, w różnych kształtach Mularstwo rozprzestrzeniają, to pod imieniem *Rozańconików*, to *Martynistów*, to *Obiaśnionych*, piszą ustawy, konfitytucyje, prawidła, ceremonie, poświęcają się Alchimii, i wszystkiemu temu, coby tylko cudownym, i tajemnym być okazane mogło, iedni duchy z tamtego świata sprowadzają, i z niemi się zabawiają, drudzy Magnetyzmują, inni Dyzorganizmują, a to wszystko w iako najsłyszczym Paryskim fasonie, krotko mówiąc, stali się tym czym się stać powinni podług Fizyki ich i moralności układu.

Uważ-



Uważamy przyczyny, czemu  
 terazniejszych czasów, gdy oświe-  
 cenie coraz bardziey swe promie-  
 nie rozsięwa, zdrowy rozum ludz-  
 ki zdaie się ginąć, czemu dzisiey-  
 szego dnia świat prawie z zacie-  
 czeniem za frazdkami się ugania,  
 ziednego balamuctwa pędem wdu-  
 gie wpada, przyznać potrzeba nie-  
 iaszą tego przyczynę, tylko niemoc  
 duszy, czyli iasniey powiedzia-  
 wfzy, gorę biorąca moralna hipo-  
 kondryia, iest to niedyspozycyia,  
 nerwow ciała i duszy, są to moi  
 Panowie wapory duszy, a nieco in-  
 nego.

Dowieść by tego można bez  
 trudności, że zasada tego, złego,  
 szczegulnie od Edukacyi zawilla,  
 mocą ktorey, tak Fizyczna, iako i  
 moralna strona terazniejszych lu-  
 dzi, tak usposobioną staie się, iż  
 potym za najmnieyszą okazją, po-  
 dobne głupstwa, czyli raczey podo-  
 bne niemocy, iakowe teraz są we  
 zwyczaju, w zupełney swoiey wy-

M

wi.

wiaią się okazałości, niedosyć to natym, bo naiakoweś ieszcze większe *Obiaśnienie*, iuż się zawiązki pokazują, przyidzie do tego, że wczasie zupełney choroby duszy, iak w niektórych szpitalach, że największy Fanatyk nayrozumniejszym być się osądzi.

To słowo wychowanie, czyli Edukacyia, biorę ia tutaj w naydalezszym rozzumieniu, liczę wto urodzenie, sposob życia, dyetę, sposob nauk czyli oświecenia, przykładanie się do nich, krotko mowiąc, pod Edukacyią wszystko to podciągam, co tylko na Fizyczne istoty, i na moralne rozwagi, iakowy spław mieć może—. Nie iest koniecznie potrzebną rzeczą, rozkładać wielórakie przyczyny, ktore się do tego przykładają, ktore sronę fizyczną ciała osłabiać zdołają, to iest: tęgość i siłę myszkowey osnowie, nerwom, suchym żyłom, iako też wagę, i przyzwoitą gęstość krwi naszey odeymuiąc, cho-  
ro-

roby rodziców naszych, miękość życia, nacisk ludu w wielkich miastach, niedostatek zabaw ręcznych, wybor papinkowatych potraw, i innych tak wiele, które iędrność ciała, naszych przodków, w teraźniejszych następach w delikatne, w zbyt ruchawe, w zbyt dotkliwe zamieniły, jest bowiem niezawodną rzeczą, iż czym bardziey duch obrabianym zostanie, tym więcey siła ciała przez to utracą.

I o tym już inni przedemną namieniali, lakowe odmiany w Europejskich ludzi rodzaju, wynalezienie Indyi i Ameryki, a ztąd sprowadzanie wszelkiego korzenia win, arbaty, kawy, obfitość złota, a ztąd siedzenie przy grach, wszyfkie namiętności w człowieku wzburzające, wynalezienie Drukarni, a ztąd gust zaciekaący się czytania i pisania, by narody polerować i obiaśniać, ztąd i inne zbytki tym podobne sprawiło, które przez żaden sposób, w dawnym utworze ciała

M2

przed-



przodków naszych, nas teraz żyjących zostawić niemogły.— I tak: z iedney strony Fizyczne osłabienie ciała, z drugiey, źle zrozumiane *O-biżnienie* moralną niemoc sprawię-  
 ły, która pomienionej choroby wa-  
 porow duszy, zasadą stawszy się, na-  
 mi tak wielokrotnie wstrząsa i zna-  
 cznie niespokojnemi uczyniła.—  
 Lecz też potrzeba wiedzieć, że też  
 same przyczyny, staia się naypo-  
 myślnieyszymi okolicznościami dla  
 bałamutów i dla oszustów, którzy  
 nas swemi sztukami łudzac, sami  
 zysk z tego odbierają, u ludzi albo-  
 wiem dawnieyszych wieków, ma-  
 iących ciała iędrznieysze, i krew  
 zimnieyszą, mało by sztuki Gafsnera,  
 Lawatera, Cagliostro, Grambama,  
 Schwedemburba, Bistera, Nikolaiego  
 i Mesmera, zyskały, potrzeba do te-  
 go ludzi słabowitych, rozdrażnionych  
 zmysłów, i hipokondrycznego uspo-  
 sobienia duszy, by na nich, każdy ma-  
 iący do tego ochotę, lub powoła-  
 nie w sobie czujący, podług swego  
 upo-

upodobania doświadczenia okazywał, tak w istocie samey mają się nasze Fizyczne rzeczy, w terażniejszych czasach hipokondrycznych.

Porównanie między Damą, która fizycznie (*malum hystericum*) hipokondryją cierpi, i między balamutem; lub owym, który na duszy wapory choruje, jest takowe: Dama hipokondryczka, za najmnieyszym niemilym sobie spoyrzeniem, lub odpornym zapachem wiele cierpi, niespodziewana iakowa a przeciwna wiadomość, strasznych ią nabawia przypadków, czasem samo zdawanie iey się czegoś, okrutnych poruszeń nerwow bywa iey przyczyną, wapory napadające ią, strachu i okropności przytomnych nabawiają. Gdzie przeciwnym sposobem, człowiek oteżalego umysłu, i mocnego nerwow utworu, widząc też same niemiłe weyrzenia, czując też same odporne zapachy, i takoweż niepomyślne wiadomości odbierając, bez najmnieyszego porusze-

fzenia, wdawnym swoim układzie  
zostaie—. Tak też: każdy choć-  
by najmniejszy pozor, lada cień  
tajemnie pełen, lada dziwo, lada  
bałamutoa pogłoska nasze *Obiasnio-*  
*ne* głowy, w największą zagorza-  
łość, lub w wstrząśnienie wprowa-  
dzają, gdzie na ciele i na duszy  
mocy, zimney krwi rozważać,  
lub powątpiewać, nieporuszonym  
zostaie, i tak: czego u hipokon-  
dryliczney dąmy delikatność włukie-  
nek, słabowitość żołądka i wną-  
trności, lub ostrość w sokach iej  
ciała znajduiąca się dokazuje, też  
famo w naszych *Obiasnionych* oprócz  
słabowitości budowl ciała, przez  
dotkliwość, przez czytanie, przez  
błabe zasady w rzeczach Fizycznych,  
czyli przyrodzonych znanie się, i  
przez miękość niewieściuchowatą  
widzieć się daie.

W leczeniu nawet Fizycznej,  
i moralney hipokondryi wielkie  
zachodzi podobieństwo, zastrząła w  
damie hipokondryia, nie lada le-  
kar-



karstwom ustępować zwykła, pacjentka z drżączki i duszenia, nie-  
 rychto do siebie przychodzi, sta-  
 lowe lekarstwa gniot, ią w żołądku  
 i tęskności iey nabawiaią, China  
 ią obciąża, lub niestrawiona na-  
 zad wychodzi, lotne trzezwiające le-  
 kartwa, młodości ią często nabawia-  
 ią, kurcze i trzęsączki sprowadza-  
 ią, zaczym zwolna, i z iako nay-  
 większą ostrożnością, iey żołądek  
 i nerwy mają być wzmacnianemi.  
 Podobnymże sposobem wapory,  
 duszy, wnaywyższy sposób rozdra-  
 żmonemi *w Obiaśnionych* zostaią,  
 gdy się im tylko światło niezawo-  
 dney prawdy przed oczy wystawi,  
 gdy się im ukochane ich książki,  
 gdy ich Ceremonie, obrządki, kon-  
 stytucye, i zwyczaje zgani, gdy  
 się ich bałamućstwo wyłuszcza.

Mamy to zdoświadczenia, że  
 dama hipokondryczka, wstarczych  
 latach, lepiej się mieć poczyną, a  
 to: gdy z latami nerwy iey, grub-  
 sze,

szemi i ocieężalszemi staną się, iako też, gdy się już do cierpienia przyzwyczai—. Tegoż samego nas doświadczenie i zdumiejętomy nauczyło, że żadne omamienie, żadne bałamuństwo, trwałym być nigdy niemoże, za ledwo kilk lat przemienie, aż owe wprzód bardzo ważne i tajemne rzeczy w niepa-mięci giną, ledwie innę po sobie zostawiwszy—. Owi Bracia i Towarzysze spotykają się z sobą, spoglądają na siebie, uśmiechają się sami z siebie, iak niegdyś *Augures* w Rzymie czynili, ośłyga ówa w początkach zbyteczna gorączka, Domy w których łoża bywały, meble, sprzęty i ozdoby Braterstwa, Drukarnie, i inne rzeczy na Ankeyiach się dać widzieć, lub ujakowego Niebwiarza na jego pożytek zagarnione leżą.

Jeszcze raz: Dama zapewne, niebyłaby tak na biękokonfliktu boląca, gdyby się była, z młodych rodziców urodziła, ciało i ducha swego, zaraz z młodu papinkowato niechowala—. Podobnież z naszymi *Oświeconymi*, niebyłoby płochości, bałamuństwa, lekomyślności, obłądliwości i omamienia, gdyby iak ciało, tak duch ich zaraz z młodu po mięsło twarde, w zimnej krwi był chowanym, i Edukowanym.

12.  
a się, ia-  
cierpienia  
m-gi nas  
y rony  
enica za-  
być ni-  
kilk lat  
d bardzo  
w niepa-  
po sobie  
ia i To.  
oba, spo-  
haia się  
*Augures*  
ga owa  
Domy w  
ęty i ozdo-  
rzeczy na  
u iakowego  
one leżą,  
chylaby tak  
oyls, z mo-  
ducha swe-  
howała- .  
niebyłoby  
ności, obłą-  
ciało, tak  
ardo, w zi-  
owanym.













